Nr. 156. **Niedziela 10. lipca 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. poczt. w państ. austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 283 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberger w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Sprawa niemiecka.

Już po kilkakroć zwracaliśmy uwagę, że obecnie główną zaczyna odgrywać rolę sprawa niemiecka. Przed wojną duńską sprawa niemiecka była w zawiązku, śród wojny dojrzała. Przed wojną duńską sprawa niemiecka objawiała się jako dążność do reformy bundestagu, do utworzenia parlamentu niemieckiego. Ścisłe przymierze Austrji z Prusami sprawiło, iż z tego wywinęła się dążność dalsza do wyłamania się z pod wpływu i przewagi austrjacko-pruskiej, do utworzenia osobnego mocarstwa w Niemczech, czyli jak je już teraz nazywa *Monitor* francuski, centralnych Niemiec, a na co my Polacy od dawna mamy wyraz utarty, nazywając Niemcy poza Austrją i Prusami właściwą Rzeszą. Pierwszy krok już uczyniony, gdy reprezentant właściwej Rzeszy obok reprezentantów Prus i Austrji zasiadł na konferencji europejskich mocarstw i dosyć ważną odgrywał tam rolę. Mniejsze państwa niemieckie ulegały zawsze wpływowi to Austrji, to Prus, a że nie stały się zupełnie zawisłemi, przypisać należy współzawodnictwu tych dwu państw pierwszorzędnych. Każde miarkowało się w wywieraniu swego wpływu, aby do przeciwnego obozu nie przechodziły państwa mu przychylne. Pogodzeniem się zaś Prus z Austrją i wspólną ich akcją wojenną na Północy, a prawdopodobnie w przyszłości i na Południu, rozbudziły się obawy państw mniejszych. Wnoszą one, że przy zgodzie Prus i Austrji, przy zajętej przez nie pozycji przeważnej na północy Niemiec, reszta Rzeszy musi iść ślepo za temi mocarstwami, a książęta i rządy właściwej Rzeszy utracą resztę swej niezawisłości i będą zupełnie zmedjatyzowane.

Z tych obaw wypłynął zjazd reprezentantów państw mniejszych i konwencja würzburgska, uchwała bundestagu, aby nie poddać wojsk związkowych w Holsztynie pod naczelne dowództwo Prus, popieranie przez Rzeszę właściwą Augustenburga, podczas gdy Prusy prowadzą na księztwa Szlezwiku i Holsztynu księcia Oldenburga. Zbliżenie się Moskwy do Prus i Austrji, jeszcze większą obawą napełnia dwory mniejsze. Zdaje się im, że już przygotowuje się rozbiór Rzeszy właściwej między Prusy i Austrję!

Z tego położenia i z tych obaw usiłują obecnie skorzystać Francja i Anglia. Gotowe one są zezwolić na oderwanie zupełne Szlezwiku i Holsztynu od Danii, jeśli te księztwa przypadną kandydatowi Rzeszy i narodu niemieckiego, Augustenburgowi, bez wszelkich korzyści dla Prus. Zaspokoić pragną narodowe dążności niemieckiego narodu, i wziąć w obronę trony państw mniejszych, aby właściwą Rzeszę postawić jako osobną potęgę przeciw Prusom i Austrji.

Czy to Francja i Anglia zdołają przeprowadzić?... Ostatecznym obudwu mocarstw celem jest wciągnięcie właściwej Rzeszy do przymierza swego. Anglia w tem widzi najpierw, w razie wojny Zachodu z potrójnem przymierzem, sposób odciągnięcia Austrji od Prus i Moskwy; powtóre, byłoby to dla Anglii najlepszą rękojmią, iż Francja nie będzie zaborczą, bo nie będzie mogła swych granic rozszerzyć zaborem ziem swych sprzymierzeńców.

Plany angielsko-francuzkie z Rzeszą właściwą, znajdują zapewne u mniejszych dworów niemieckich dosyć dobre przyjęcie, i muszą być bliskie urzeczywistnienia, skoro ministerjalne dzienniki wiedeńskie już czynią zwrot do opuszczenia przymierza prusko-moskiewskiego, a zbliżenia się przez Rzeszę do Francji i Anglii. Austrja tym sposobem zabezpieczyła by się od ataku we Włoszech i odzyskałaby wpływ przeważny na Niemcy, tak, że przeszłoroczny plan frankfurckiego zjazdu reformy Rzeszy, z Austrją na czele, można by było urzeczywistnić. Lecz być także może, że zwrot ten jest tylko pozorny, aby wymódz na Prusach i Moskwie pewne ustępstwa, któreby dały Austrji rękojmię, iż Prusy w Niemczech, a Moskwa na Wschodzie nie oskrzydlą jej wcale, gdyby potrójne przymierze przyszło do skutku.

Przegląd polityczny.

Austrja. Lord Bloomfield, poseł angielski w Wiedniu, był d. 5. b. m. z wizytą w kancelarji hr. Rechberga. Korespondent do *Schl. Ztg.* twierdzi, że „lord domagał się jasnych oświadczeń, że mocarstwa niemieckie nie uderzą na wyspy duńskie. Słyszymy, że hr. Rechberg nie widział się spowodowanym dać takie oświadczenie, a wojska sprzymierzone nie będą zapewne wstrzymane od dalszych okupacyj, potrzebnych do zabezpieczenia się w posiadaniu księztw." Zgadza się to z wyjaśnieniami, jakie dał lord Russel w parlamencie angielskim równocześnie. Zgadzają się z tem także ruchy wojsk sprzymierzonych w Jutlandji, zkąd oczekiwać temi dniami świeżych wypadków. Nastąpiło tam ogólne usunięcie urzędników duńskich, bo ci nie chcieli przysięgać na wierne wykonywania rozkazów gubernatora pruskiego, jen. Falkensteina. Tak samo stało się na wyspie Alsen.

Teraz po zdobyciu Alsenu odbyła się wielka rada wojenna w głównej kwaterze sprzymierzonych. Podług korespondencji kopenhagskiej, o której treści telegrafują dziś z Hamburga, Duńczycy mają ściągać 15 do 20.000 wojska na wyspie Zelandji (gdzie jest stolica Kopenhaga.) Obawiają się aby sprzymierzeni za przybyciem swej floty pancernej do Kategatu, nie uskutecznili przeprawy na wyspę Samsöe i Zelandję. Jest nawet mowa o zaprzestaniu blokady portów pruskich, aby mieć okręta pod ręką do obrony. Przeprawa sprzymierzonych ma nastąpić z pod Aarhus, jak się domyślają dzienniki wiedeńskie.

Monitor donosi, że cieśninę gibraltarską minął właśnie jeden pancernik austrjacki, zaopatrzony taranem metalowym u przodu, i jeden parowiec kołowy, płynący na morze Północne.

Jen. Gondrecourt, dowódzca brygady, który kilkakrotnie się odznaczył w teraźniejszej wojnie, wrócił do Wiednia, zniechęcony podobno, iż korpus austrjacki od połowy marca zupełnie bezczynny, a Prusacy tylko zbierają wawrzyny.

Francja. Cesarz d. 7. bm. wyjechać miał do Vichy, cesarzowa i syn do St. Cloud.

Dzienniki zajmują się wyłącznie depeszami, ogłoszonemi w *Morning Post*.— *La France* przypuszcza, że depesze te jak są, mogą być podrobionemi, lecz położenie obecne odpowiada ich treści najzupełniej. *J. de Debats* mniema także, że „ten dyplomatyczny romans trzyma się ściśle granic prawdopodobieństwa". *Opinion nationale* i *Siecle* uważają je naturalnie za całkiem prawdziwe, i czynią stosowne uwagi. Moskiewski *Nord* pieni się i zgrzyta zębami. Półurzędowy *Constitutionnel* zaś powiada, iż „pomimo tych depesz i pomimo zaprzeczeń, które prawdopodobnie nie będą ostatniemi, Europa znajduje się w sytuacji, która zasmuca umysły, i o której trzeba pomówić otwarcie."

Turcja podziękowała Francji za poparcie w sprawie księcia Kuzy. Książę Napoleon odjechał do Cherbourga.

Z pola walki amerykańskiej donoszą, że położenie państw Północnych znacznie się pogorszyło. Przyczynił się do tego niepomyślnego zwrotu nieszczęśliwy zamach Granta na Petersburg. Straty, jakie z tego powodu poniosła armia Granta, wywołały potrzebę nowej rekrutacji, która tylko po usunięciu największych przeszkód i kosztem olbrzymich ofiar pieniężnych da się przeprowadzić. W Nowym Jorku dają się słyszeć coraz częściej głosy przeciw ustawicznej, krwawej wojnie, która Stany Unionistowskie codziennie półtrzecia miliona talarów kosztuje. Petersburg, o który tak zacięcie walczono, liczy 18.000 mieszkańców i leży 23 mil na południe od Richmondu.

Anglia. Telegram wczorajszy zawiadomił o rezultacie głosowania parlamentarnego nad wotum nieufności dla ministerstwa Palmerston-Russel. Izba lordów uchwaliła nieufność, Izba gmin pochwaliła o tyle ministerjum, iż nie wmięszało się wojennie do sporu duńsko-niemieckiego; taka bowiem jest treść przyjętej poprawki Kinglakego. Uchwała ta jednak nastąpiła większością tylko 18 głosów; 295 członków Izby gmin nie śmiało pochwalić nieinterwencyjnej polityki ministerstwa. Lord Russel uczuje bezwątpienia, że wobec wyraźnej nagany od korporacji tak konserwatywnej, jaką jest Izba lordów, niepodobna mu pozostać u steru spraw zagranicznych na podstawie większości 18 głosów. Dwojaką drogę ma teraz ministerstwo przed sobą: Izby wyższej rozwiązać nie może, ale rozwiązać może Izbę gmin i w tym razie stanie przed narodem z dewizą hańby: „Moskwa obrażona, Francja znieważona. Dania opuszczczona!" jakto słusznie powiedział lord Stanley, który we wczorajszej korespondencji londyńskiej przez pomieszanie wierszów nazwany był „adwokatem korony". Nie jest on nim, lecz należy do stronnictwa najzaciętszych torysów. Jeżeli ministerstwo nie uzna za dobre stanąć w obliczu dumnej Brytanii z takiem hasłem, natenczas lord Russel padnie ofiarą jego polityki i ustąpi, a lord Palmerston przybierze sobie na kierownika spraw zagranicznych jakiego człowieka, który będzie działał wedle hasła: „honor Anglii i pokój Europy." Pod tem hasłem wystąpili d. 4. b. m. torysi do walki z ministerstwem. Dzienniki francuzkie i niemieckie przynoszą sprawozdania o tem posiedzeniu. Mało wypada nam dodać o niem szczegółów do tego, co wczoraj pisał korespondent (*J*) z Londynu. Z wielkim niepokojem oczekiwała publiczność rozpraw tych. O świcie już zaczęły gromadzić się tłumy na placu przed parlamentem, chociaż posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godz. 3 kwadr. na 5tą. Disraelego i Palmerstona przywitano oklaskami, gdy zajeżdżali przed gmach parlamentu. W samej Izbie wszystkie miejsca były zajęte, i okropny skwar panował. Disraeli ciągnął swą filipikę antirusselowską przez półtrzecia godziny. Jądro argumentów jego zawiera się w następujących ustępach:

„Rząd angielski usty swemi ośmielał nieustannie Danię, a polityka jego odznaczała się chwiejnością i łudzeniem, równającem się wiarołomstwu i szalbierstwu. Słabość ta, która następowała regularnie po groźnych słowach, pochodziła ztąd najwięcej, że rząd zachowaniem się swojem w w sprawie polskiej postradał przyjaźń Francji a powagę u Moskwy. Po śmierci króla duńskiego były dwie drogi honorowe. Ministerjum mogło albo działac jak Francja, albo pójść za przykładem innych mocarstw neutralnych. Prawda, że żaden traktat nie obowiązywał nas pomagać Danii przeciwko Niemcom, ale pocóż ministrowie oświadczali, że „porozumienie i kooperacja" z Danią równa się „pomocy materjalnej dla Danii." Przyszło do egzekucji w Holsztynie, przyszło do najazdu w Szlezwiku, — wtedy dopiero rząd angielski zaproponował najprzód konferencję, a potem rozbiór Danii. Polityki tej wytrwale się trzymał, a nie dokończył. Tym sposobem naruszył wpływ Anglii w radzie europejskiej i umniejszył rękojmie pokoju. Na końcu sesji poprzedniej wołał szlachetny lord (Russel): „Jeżeliby Niemcy ośmielili się kiedy przekroczyć Ejderę, wtedy się przekonają, że Dania nie sama podniesie oręż!" a zeszłego tygodnia wiadomo co powiedział! Niemcy oddawna przekroczyli Ejderę i zajęli prowincje duń-

Proces Polaków w Berlinie.

Akt oskarzenia. (Dok.)

Znaleziony raport ajenta Ćwierciakiewicza rozwodzi się szeroko nad sprawą zakupienia broni, mówi między innemi o pozawiązywanych stosunkach z krajowymi fabrykantami broni, z Koszutem, ze stronnictwem rewolucyjnem w Węgrzech, o możliwości zaciągnienia pożyczki, o stosunku stronnictwa Czartoryskich do dworów za granicą, o wywołanej agitacji w Anglii, wreszcie o kierunku, w którym przechodzić będą transporta broni, i o ajentach, zajmujących się jej odstawieniem.

Kiedy we wszystkich częściach Poznańskiego coraz jaskrawiej poczęły występywać poszlaki, pozwalające wnosić, iż werbunki do powstania odbywają się systematycznie według naprzód ułożonego planu i za porozumieniem władzy centralnej; gdy dalej spowodowana tym stanem rzeczy rewizja w domu doktora Nikłowskiego w Pleszewie doprowadziła do odkrycia tajemnej instrukcji rewolucyjnej, wydanej w Poznaniu dnia 1. kwietnia 1863: przedsięwzięto dnia 28. kwietnia 1863 rewizję w pomieszkaniu hr. Działyńskiego w Poznaniu. W skutek tej drugiej rewizji odkryto nietylko większą część papierów tajnego komitetu narodowego i osoby, wchodzące w skład organizacji, ale nadto powzięto ze znalezionego między temi papierami okólnika dokładną wiadomość o czynnościach tego rewolucyjnego „rządu prowincjalnego." — Według papierów tych złożoną była naczelna władza rewolucji w Poznańskiem w ręce A. Guttrego, do pomocy zaś dodano mu komitet poznański jako władzę administracyjną. W jaki sposób rozwijała się organizacja wewnętrzna tego jedynego teraz komitetu podczas powstania, o tem dają dokładne wyjaśnienia zapiski własnoręczne hr. Działyńskiego, znalezione w jego pugilaresie. Całe pismo brzmi według tych zapisków jak następuje: „Dla wojny H. (Guttry) i Kos. (Kosiński), dla policji Nieg. (Niegolewski) i Wol. (Wolniewicz) (dziennikarstwo), dla finansów Dz. (Działyński) i Joz (?), dla spraw zewnętrznych R. (Raczyński) i Dz. (Działyński), sekretarz Rog. (Roger Raczyński)." Jako przewodniczący czyli prezes komitetu musi bezsprzecznie uważanym być hr. Działyński, który tak przez swoje stanowisko w społeczeństwie i ogromny majątek, jak niemniej przez pokrewieństwo z domem Czartoryskich i Zamojskich, o wiele przewyższał innych członków; trzeba wreszcie wziąść i to na uwagę, iż Działyński najwcześniej złączył się z Guttrym, i że w jego rękach znajdywała się największa część papierów komitetu. W pomieszkaniu jego znaleziono także pieczęć, którą według zwyczaju, przyjętego od komitetu warszawskiego, przykładano w miejsce podpisu na rozporządzeniach; odcisków wszakże tej pieczęci nie udało się dotąd odkryć jeszcze."—

Wspomniawszy o klęskach, poniesionych przez kilka korpusów powstańczych, tudzież o organizowaniu nowych oddziałów, przytoczywszy oraz kilka dokumentów, odnoszących się do tej czynności — mówi dalej akt zakarzenia: „Najgłówniejszą rolę w dalszych czynnościach komitetu centralnego w sprawach wojennych przydzielono w miesiącu kwietniu oficerom francuzkim. Podczas gdy z członków, ściśle skoligaconych z domem Czartorykich, Zamojskich i Działyńskich — hr. Władysław Zamojski działał w powyższym kierunku na korzyść sprawy polskiej przez pozyskanie opinii publicznej dla ruchu narodowego, tak urządzaniem mityngów jako też i innemi środkami, podczas gdy książę Roman Czartoryski zaopatrywał z Londynu komitet w broń potrzebną, używał książe Władysław Czartoryski swoich stosunków i wpływu swego w Paryżu, do werbowania oficerów francuzkich na dowódzców oddziałów powstańczych. W listach, skonfiskowanych u hr. Działyńskiego, pisanych do niego z Paryża dnia 14. i 16. kwietnia przez emigrantów Plichtę i hr. Zamojską, siostrę Jana hr. Działyńskiego, znajdujemy szereg szczegółów o dalszych czynnościach i stosunkach komitetu centralnego za granicą, dalej raporta tych ajentów o rezultacie werbunków żołnierzy francuzkich, w końcu rachunek z poczynionych w sprawach tych wydatków. Jednym z najpierwszych i najwyżej postawionych wojskowych francuzkich, zyskanych w ten sposób dla powstania, był pułkownik francuzki wicehrabia de Noe, który już dnia 22. marca przybył z swoim dawnym oficerom ordynansowym. Jego dziełem jest plan formowania kolumn powstańczych. Plan ten przesłał hr. Działyński dnia 3. kwietnia jeneralnemu komisarzowi wojny.

Dłuższe trwanie powstania rozwinęło system rekrutacyjny do tego stopnia, iż poczęto już rozsełać kategoryczne wezwania „Rządu narodowego" z zagrożeniem karą śmierci w razie nieusłuchania, aby ten, którego się tyczyło podobne wezwanie, stawił się nieochybnie w szeregach powstańczych w oznaczonym terminie i miejscu. A że przymusowe to wybieranie rekruta zastosowywano i na terytorjum pruskiem do pruskich poddanych, obowiązanych do służby wojskowej, dowodzą jasno zeznania osób, słuchanych pod przysięgą, które także podobne otrzymały wezwania. Daleko jednak większy wpływ niż podobne wezwania wywierały dźwignie, wprowadzone w ruch w powyższym kierunku przez „duchowieństwo katolickie" w Poznańskiem. Przeważna bo też część katolickich księży była czynną w komisarjatach wojennych; a nawet między ludem rozeszła się pogłoska, że księża często używają spowiedzi na to, aby nawiać do czynnego udziału w powstaniu, a pozyskanym już dawać naprzód rozgrzeszenie, i odbierać od nich uroczyste zapewnienia jako wyruszą w bój. Pomimo tego jednak nie udało się dotychczas skonstatować fakt powyższy z wszelką pewnością. Mogłoby to się stać jedynie w skutek zeznań jednego z zwerbowanych w ten sposób, a choć zaprzeczyć się nie da, że dotychczas liczne się już odbyły przesłuchania powstańców, toć zawsze wyznać musimy, że z zeznań ich stosunkowo bardzo rzadko coś pewnego wydobyć było można. W wielu razach wzbraniali się powstańcy wprost świadczyć, w innych znowu składali świadectwo, ale z pewnemi zastrzeżeniami, a często też można i z samych zeznań skonstatować krzywoprzysięztwo, najczęściej zaś nasuwała się myśl, iż świadkowie pomimo złożenia przysięgi zataili prawdę."

Akt oskarzenia rozwodzi się w końcu jeszcze szeroko nad rotą przysięgi, jaką składali powstańcy; nie może jednak na udowodnienie swoich twierdzeń przytoczyć choćby jeden dokument lub powołać się na zeznanie choć jednego świadka. Według dat zestawionych wnosi jednak akt oskarzenia, że przysięgę składano na wyswobodzenie Polski z pod rządów pruskich. Z pogróżek zresztą, z jakiemi dawali się słyszeć powstańcy w obozie że „Prusy trzeba zjeść na śniadanie," czyni akt oskarzenia wniosek, iż celem powstania nie było oswobodzenie Kongresówki, ale odbudowanie całej nierozdzielnej Polski w granicach z r. 1772, że więc walka obecna toczy się zarówno przeciw Moskwie jak przeciw Prusom, zarówno w celu oswobodzenia prowincyj polsko-moskiewskich jak i polsko-pruskich. Specjalna nazwa głównego wroga Polski „mongolski ciemięzca" odnosi się, według aktu zaskarzenia, nietylko do samej Moskwy, ale właściwie do wszystkich mocarstw, które wzięły udział w rozbiorach Polski. Oparty na tych wnio-

skie; a szlachetny lord twierdzi, że jak im przyjdzie ochota zabrać wyspy duńskie, wtedy dopiero Anglia pomyśli, co zrobić wypadnie. Dobrze więc, szlachetny lord niejednokrotnie odpierał krytykę moją szyderczem pytaniem: „W czemże zależy wasza polityka?“ Na to odpowiadam mu: „Naszą polityką jest honor Anglii a pokój Europy.“ Szlachetny lord zdradził oba te względy. Rezolucje, które wnoszę, są protestem przeciwko niegodziwej polityce rządu; lecz kto na nie przystanie, ten nie wiąże się jeszcze do polityki wojennej. Nasza polityka dąży do utrzymania honoru i pokoju. Wyłożymy ją po szczególe, jeżli będziemy za nią odpowiadać“ (t. j. jeżli obejmiemy teki ministerjalne).

Jeszcze dosadniej znieważał jen. Peel angielską politykę: „Rząd prowadził wojnę na słowa, która nie jest zbawienną ani honorową. Jeżli polityka pewnego kraju ma być absolutnie pokojową, natenczas byłoby lepiej przyznać się do tego z góry,— innemi słowy, czynić tak, jak ów człowiek, co nie chciał bronić swego honoru, ponieważ był za bogatym, aby służyć komuś za tarczę do celu. Jeżeli Anglia chce mówić w ten sposób, natenczas musi także przyjąć na siebie hańbę nazywania się narodem kramarskim. Lecz kramarze pokoleń poprzednich umieli doskonale bronić swego honoru, a tem smutniejsza, że rząd teraźniejszy zamiast bronić honoru i sławy angielskiej w chwili tak krytycznej, wystawił je na urągowisko i szyderstwo wszystkich krajów.“

Szwajcarja. Dnia 6. b. m. zebrała się w Bernie rada narodowa i stanowa. Prezydent Ruffy zagaił zgromadzenie rady mową, w której skonstatowawszy pomyślny stan wewnętrzny Szwajcarji, rzekł, mówiąc o losie narodów zagranicznych:

„Podczas kiedy w pokoju używamy szczęścia, przypadłego nam w udziale, nie dajemy się uspić niebezpieczną pewnością. Rzućmy wzrokiem na zewnątrz i przekonajmy się o teraźniejszości. Na Wschodzie Europy widzimy naród, niegdyś wielki i sławny z bohaterstwa rycerskiego..... Od czasu do czasu ciało jego uchyla całunu i podnosi swe kości..... Słyszeliśmy właśnie ostatnie westchnienia tej ziemi męczeńskiej, krwią stłumione, i oto widzimy — pośród nas stają szczątki tych bojów heroicznych. Bracia! uchylmy czoła nasze przed tem wielkiem nieszczęściem, i podziękujmy Bogu, że uchował nas od podobnej klęski, i że nam wolno, użyczyć nieszczęśliwym proskrybowanym przytułku.....“

Równego ducha ze stanowiska czysto narodowego jest wzmianka o teraźniejszej wojnie duńskiej i amerykańskiej. Podobną przemową zagajono także posiedzenia rady stanu.

Turcja. Ze Stambułu telegrafują d. 1. b. m. dla odmiany, co następuje: „Korpus ekspedycyjny, przeznaczony do Widdynia, stanie obozem pod Maślakiem. Pod Lewenczyflik ma być urządzony wielki obóz dla ćwiczeń wojskowych.“

Sułtan w rocznicę wstąpienia swego na tron ułaskawił kilkuset skazanych zbrodniarzy.

Moskwa. *Gazeta Moskiewska* donosi, że w Kazaniu odczytano pod pręgierzem d. 16. czerwca Moskalowi: studentowi Orłowowi, synowi popa z Kudary w zabajkalskim obwodzie w Syberji, tudzież Polakom: Majewskiemu, Gazewiczowi, Nowickiemu i Olichnowiczowi wyroki na 15 lat do kopalń za przestępstwa polityczne. Dnia zaś 18. czerwca o g. 8. rano rozstrzelano w Kazaniu za miastem Polaków: Iwanickiego, Stankiewicza, Mroczka i Kiniewicza. W wyroku, odczytanym wobec licznego tłumu, zarzucano im, że chcieli wywołać powstanie nad Wołgą, zabrać skład i fabrykę broni w Iżewie, oraz zająć Kazań a szczególnie tamtejsze prochownie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 5. lipca.

(J) Dawno już nie było tak wielkiego hałasu jak wczoraj i dziś z powodu drugiej serji ogłoszonych w *Morning Post* depesz. Publiczność angielska wierzy im bardziej, aniżeli zaprzeczeniom, które dziś ukazały się w dziennikach. Nic w tem dziwnego. Anglikowi wolno wątpić o zapewnieniach kontynentalnych. Zaiste musi to być nie w ciemię bita banda „oszustów politycznych“, która może dopuścić się takich „fałszerstw“ i w takiej objętości, która śmie kusić się wprowadzić w błąd najtęższych dwóch dyplomatów Europy: Palmerstona i Napoleona. Muszą to być generalni fabrykanci tego uwagi godnego „nowego — jak *Morning Post*, nazywa bluebooku“. Poseł pruski wszelkie czyni wysilenia, aby odjąć wiarygodność tym dokumentom. Rozpowiadają sobie tu powszechnie, że w sobotę (dnia 2. bm.) na wieczorze u lady Palmerston, gdzie zgromadziło się do 500 osób, Bernstorf przystąpił do pana Bartwick, właściciela i redaktora dziennika *Morning Post*, i zapytał go w głos, azali wierzy w autentyczność ogłoszonych przez siebie papierów. Tenże odpowiedział: „Panie hrabio, gdybym nie wierzył, natenczas nie byłbym otwierał im szpalt mego dziennika,“ na co odrzec miał Bernstorf, iż są wszystkie sfałszowane i zmyślone od początku do końca.

Wkrótce potem Ekscelencja opuścił wraz z małżonką salony w Cambridgehouse, gdzie dialog ten stał się przedmiotem powszechnej rozmowy.

Prócz tego obiega niesłychane mnóstwo pogłosek najdziwaczniejszych, chociaż wszyscy przyznają, że „ów fabrykant“ i dyplomata in partibus „dobrze sobie zatemperował pióro. „Jedni mówią, że gabinetowi angielskiemu udało się drogą przekupstwa za sumę 40.000 fnt. szt. przyjść w posiadanie tych dokumentów; drudzy znowu twierdzą, że nie kto inny jak tylko przeklęta „rewolucja europejska“ przysłużyła się dyplomatom. Najwięcej jednak wiary znajduje domysł, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych nie jest obce tej publikacji, zwłaszcza, że w Paryżu ma wyjść temi dniami natchniona z góry broszura pod n.: „L'entrevue (zjazd) de Kissingen et l'Europe.“ Autorem ma być podobno senator Laguéronniere.

Anglicy miłem okiem patrzą na zimny stosunek Francji do Moskwy. Stosunek ten jest także jednym z żywiołów stagnacji europejskiej. Gorczakow miał świeżo obrazić cesarza Napoleona osobiście. W liście do księżnej Trubeckoj, która słaba znajduje się teraz w kąpielach moskich, miał napisać już z Kissingen: „Wszystkie sprawy załatwione, z wyjątkiem jednej — sprawy napoleońskiej.“— Wyrazy te rozeszły się prędko po tamtej stronie cieśniny Kaletańskiej, i świadczą o dobrym humorze Moskali. Rok 1863 położył znak zapytania przy nazwisku „cesarz Napoleon“.

Londyn 6. lipca.

(J) Wczoraj prowadzono dalej rozprawy nad wotum nieufności dla rządu. Głównym mówcą był naczelnik szkoły pokojowej manszesterskiej, Cobden. Przeciwny on jest wojnie, nawet prowadzonej w przymierzu z Francją — gdyż wyrządziłaby wielkie klęski dla handlu. Ale nieudolność ministerstwa w zewnętrznej polityce jaskrawemi maluje barwami. Jestto polityka starców zgrzybiałych — mowi, polityka nosząca na sobie cechę największej nieznajomości zagranicznej dyplomacji i zupełnego niedołęztwa. Żąda aby przy niedołęztwie rządu, zajmowała się odtąd Izba niższa kierunkiem spraw zewnętrznych. Anglia nie powinna się nigdy mięszać w sprawy kontynentu! oto jego wyznanie ostateczne. Lord Cecil gani również politykę chwiejną ministrów, ale przeciwny jest obalaniu ministerstwa przez wotum nieufności. Foster podziela zdanie Cobdena, iż Anglia w sprawy kontynentalne nie powinna się mięszać. Roebuck gani ministerstwo niemieckie, gani postępowanie ministrów, ale woli, aby teraźniejsze ministerstwo utrzymało się przy sterze, niżby miało być zastąpione rządami Disraelego. Horsman potępia tak rząd jak i opozycję, gdyż opuściły Polskę i Danię. Jedynym sposobem ocalenia Polski i Danii był kongres. Russel odrzucając kongres popełnił błąd do nieprzebaczenia. Fitzgerald przemawia za wnioskiem Disraelego przeciw rządowi.

Z tego krótkiego sprawozdania widzicie, że dotąd ani jeden głos się nie odezwał, któryby bronił polityki ministerstwa. Nawet wigowie nazywają politykę tę niedołężną. Gdyby nie poprawka pana Kinglake, który chce zmusić wprost Izbę, aby się oświadczyła za wojną lub pokojem, to wniosek Disraelego byłby znakomitą większością przyjęty. Ale przeciw poprawce pana Kinglake nie będzie głosować pokojowa z zasady szkoła manszesterska, i dla tego odrzucenie jej jest nieprawdopodobne. W każdym zaś razie Russel będzie musiał ustąpić z ministerstwa a za nim pójdzie i Gladstone. Wtedy może nastąpić porozumienie się Palmerstona z opozycją.

Paryż 5. lipca.

(B) Dziś tu o niczem innem innem nie mówią, tylko o ogłoszonych listach dyplomatycznych w dzienniku angielskim, znanym z swoich stosunków z lordem Palmerstonem. Uważają, że kiedy pełnomocnicy Prus fałsz im zadają, ambasada Austrji zachowuje milczenie, a dziennik urzędowy francuski nie ogłasza protestacji pruskiej. Przeciwnie pisma angielskie obstają przy prawdzie ogłoszonych korespondencyj.

Dzienniki półurzędowe francuskie na porozumiewania się trzech dworów zapatrują się z wielką spokojnością. Uwagi ich dają się sprowadzić do tych kilku wyrazów: Francja czeka pod bronią, zastosuje swoje postępowanie do postępowania państw północnych.

Teraz mamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę czytelników na to, co tu w poważnych kołach mówią o Austrji i Włochach. Zdaniem naszem, posłannictwo korespondenta nie na tem zawisło aby same fakta donosić, to tylko zapisywać co jest w modzie, albo co nam miłe, pożądane. W ważnem położeniu, kiedy jak się lord Palmerston wyraził, jedna zapałka może wzniecić pożar co Europą wstrzęsie, winniśmy czytelnikom prawdę, chociażby ta nie odpowiadała naszym uczuciom, naszym życzeniom, aby każdy mógł zdrowo sądzić o obecnych wypadkach, aby przyszłość mógł przewidywać.

Mylą się ci co sądzą, że jest życzeniem gabinetu tuileryjskiego i Francuzów, wpływających na opinię, aby Włochom oddać Rzym i aby podnieść potęgę tego państwa do pierwszego rzędu. Pomimo tego że dwór francuski z dworem włoskim łączą familijne stosunki, pomimo tego że związek Francji z Włochami ustalił się krwią na polu bitew, Francja nie chce mieć na swojej granicy potężnego sąsiada, który może kiedyś zapragnąć rzeczywistej niepodległości i połączyć się z jej nieprzyjaciołmi. Słabe Włochy nie mogą istnieć bez Francji, potężne mogą być dla niej niebezpieczne.

Podróż Garibaldego do Londynu była błędem. Użyła go arystokracja angielska za pogróżkę dla Austrji, a w istocie pokazała Francji, że Włochy nie zawsze będą jej narzędziem. Niech tu czytelnicy szukają, dla czego Francja nie opuści Rzymu, dlaczego Włochom nie pozwoli wylądowania w Tunis.

Nietylko rząd francuzki tak myśli; mamy pod ręką list jednego z znakomitych demokratycznych publicystów, w którym czytamy: „Włochy niepodległe z Rzymem, Włochy potężne, to niepodobieństwo“ (c'est une utopie).“

Nikt dziś we Francji nie chce rzucić rękawicy Austrji. A ci co widzą postęp Moskwy i jej sojusz z Prusami, pytają się co powinna Austrja zrobić, aby swoją niepodległość i swój wpływ zachować. Jednozgodnie przewidują, że gabinet wiedeński prędzej czy później musi pychę moskiewską ukrócić.

Według ich zdania błąd to mężów stanu Austrji, jeżeli szukają związków, sojuszów, jeźli nie wierzą w własną, samodzielną potęgę. Mieliśmy tego dowód. Widział Wiedeń gdzie rzeczywiste dla niego niebezpieczeństwo, kiedy z Anglią i Francją chciał się ująć za Polską. Może historja to wykaże, że w sprawie polskiej nie Austrja Francję, ale Anglia Francję i Austrję opuściła. I dziś jeszcze, kiedy Kaukaz podbity tak widocznie odkrywa plany caratu, Austrja waha się pomiędzy Paryżem i Petersburgiem. Otóż to wahanie się jest błędem i słabością. Austrja ma przed sobą najwznioślejsze stanowisko: może ocalić chrześciaństwo, poskromić Moskwę i zająć pierwsze miejsce w Europie.

Znalazł się w Rzymie kapłan, co chciał wyrwać papieża z kajdan kamaryli, co zamierzył przywrócić kościołowi należną świetność. Austrja powinna wpływem swoim poprzeć usiłowania kardynała d'Andrea. On nietylko dążył do układu z Włochami: on chciał wyrwać hierarchię kościelną z spleśniałych błędów rutyny. Niech Austrja stanie w obronie swobód i rzuci rękawicę mocarstwu, co zamienia w grób i puszczę sąsiednie państwa, a cała ludność odpowie z zapałem na głos tronu, co weźmie to śmiałe posłannictwo, a Francja wyprzedzona, choćby cesarz jej nie chciał lub wahał się, musi wziąść udział w tym stanowczym pojedynku swobody z tyranią. Ludność Paryża spi: nie umarła. Jeśliby Austrja do boju Moskwę wywołała, Francja musi pójść za nią.

Być może, że to jest marzenie. Być może, że rutyna ministrów wiedeńskich wiedzie ich w inną stronę; ale my mieliśmy za obowiązek przedstawić to, co tu mówią publicyści znakomitsi, co z mów pana Ollivier wypływa, co jeden z celniejszych pisarzów demokracji w dzienniku, wydawać się mającym, utrzymywać będzie.

W Stanach Zjednoczonych bój krwawy trwa ciągle bez żadnego skutku. Ale wreszcie i w północnej Ameryce zaczynają rachować, co ta bezbożna braterska walka kosztuje pieniędzy i ludzi. Senator Wilson oblicza, ilu białych i czarnych Lincoln powołał do broni od 17. września zeszłego roku. Sześć kroć stotysięcy białych, sto tysięcy czarnych! Wydano sto dwadzieścia pięć milionów dolarów na zachętę dla ochotników (prime dengagements). Że się nie znajdzie jakie mocarstwo drugiego albo trzeciego rzędu, coby ten wylew krwi i to marnotrawstwo skarbów, pośrednictwem swojem wstrzymało! Historja surowo tę walkę osądzi, i nietylko potępi przewodników amerykańskich, co pracują dla Anglii, ale i Europie wyrzuci jej obojętność.

Sułtan zamianował Misset baszę swoim pełnomocnikiem do zajęcia się losem Czerkiesów, w państwie tureckiem schronienia szukających. Ten część ich wyprawił do Niszu, część do Widdynia, a wszystkim pomocy na pierwsze potrzeby udzielił.

W Vichy czynią przygotowania na przyjęcie cesarza. Dobroczynne te wody coraz większej nabierają świetności. W r. 1838 liczba cudzoziemców nie bardzo była znaczna, wynosiła bowiem 1940 osób; dziś, pomimo tego że jeszcze dni gorące nie ustały, liczą siedm tysięcy gości, przybyłych z rozmaitych stron. Między innymi bawi tam Mustafa basza, a niektórzy sądzą, iż nie tyle dla zdrowia, jak dla bliższego porozumiewania się z cesarzem do wód przybył. Ludność, która korzysta z tego zakładu w czasie letnim, dochodzi do 20.000.

Zawiadowcy niczego nie szczędzą, aby przybywającym pobyt uprzyjemnić. Teatra, widowiska, koncerta, gonitwy, różne zabawy przygotowane sprowadzają nietylko chorych i osłabionych, ale i ciekawych i szukających rozrywek. Czego się dość nachwalić nie możemy, iż nie zapomniano i o tych, co nie są w stanie opłacać kosztownych kąpieli. Dla tych po 50 centymów dostarczają wody, za którą inni płacą po dwa franki.

P. Basset, jeden z urzędników, mających nadzór nad cesarskiemi pałacami, jest w Vichy i ma polecenie przygotowania pokoi dla cesarza, który ma tu przybyć 7. lipca.

P. Delaunay i panna Favart, aktorowie teatru francuzkiego, wystąpią tam w sztukach pana Vercosin, autora dotąd nieznanego, i w komedji „La fin du Roman“ pana Leona Gozlan.

Jenerał Martimprey, tymczasowy zawiadowca Afryki, po zupełnem uśmierzeniu buntu powrócił z wyprawy na okręcie „Christoph Colomb“ do Algieru.

Flota szwedzko norwegska, która w pierwszej chwili zapewne z powodu słabego stanowiska Anglii a groźnego Moskwy, miała z pola walki ustąpić, na nowo zbiera się około Gothenburga, aby mogła uważać postęp walczących.

Berlin 7. lipca.

(O) Byłem dziś na pierwszem posiedzeniu nadwornego trybunału w Moabicie, gdzie się rozpoczął proces ziomków uwięzionych. Przed ósmą godziną jeszcze napełniły się trybuny publicznością liczną i dobraną. Po największej części kobiety nasze z Poznańskiego przybyły widzieć swych mężów, braci i synów. Na trybunie znajdował się także zastępca prezydenta policji, pan Lüdemann, i pewna liczba policjantów różnego stopnia. Posłowie polscy byli prawie w komplecie na galerji, a obok nich także kilku posłów niemieckich ze stronnictwa liberalnego. Uroczysty był widok, gdy po godzinie 9. wszedł długi zastęp obżałowanych do sali i zajął miejsca przed krzesłami, dla siebie przeznaczonemi. Same piękne, męzkie postacie, grono siwych starców, mężczyzn średniego wieku i dzielnej młodzieży, a wszystko w czamarkach, żupanach lub kontuszach czarno, w żałobie ciężkiej, duchowni w rewerendach świątecznych. Gdzieniegdzie biała tasiemka u kołnierza lub sznurek na piersiach wskazuje, że to syn, który wyszedłszy z rodzicem na boje, wrócił sam w progi domowe. Uważałem, że Prusacy z wyrazem głębokiego poszanowania spoglądali na naszych, z których wielu miało jeszcze ręce na temblakach lub wspierało się na laskach. Zresztą bo na liście obżałowanych znajdują się imiona: Niegolewski, Radziwiłł, Czartoryski. Obżałowanych było obecnych 128. Czterech konstablów w gali i kilku urzędników Moabitu stanęło na straży obżałowanych. Każde siedzenie jest zaopatrzone nazwiskiem. Pośród tych obserwacyj śmiech powstał w sali. Woźny sądowy, przebrany także w atrybucje swego urzędu, podniósł głos i zawołał dość nieuroczystym sposobem: „Der hohe Gerichtshof wird jetzt eintreten!“ Wyglądało to bardzu komicznie. Wszyscy powstali z miejsc, gdy wszedł trybunał, złożony z 10ciu członków pod prezydencją radcy, pana Büchtemanna. Jest nadto pięciu zastępców sędziów, na przypadek, gdyby który zachorował. Po lewej od sędziów usiadł prokurator Adelung z asesorem jednym. Naprzeciwko sędziów siedzą pisarze sądowi i dwóch tłumaczy, którzy każde słowo, wymówione przez prezydenta, powtarzają głośno po polsku. Przy stole obrońców ośmiu dziś zajęło miejsca adwokatów. Czterech jeszcze przybędzie. A wielu więcej musiano podziękować, którzy się ofiarowali, po największej części Niemców.

Przy wywoływaniu nazwisk, każdy z obżałowanych musiał wymienić obrońcę. (Dalej opisuje korespondent przebieg posiedzenia, jak je podajemy w fejletonie dzisiejszym; p. r.) Dłuższa rozprawa wszczęła się przy końcu, gdy obrońca Holthof powstał i zażądał przypuszczenia do posiedzeń dwóch znawców pisma i języka polskiego, którzy by interpretowali dokumenta, fałszywie przez prokuratorję tłumaczone, odgadywali skrócenia i wyrazy pojedyncze, tudzież oceniali trafność tłumaczeń na niemieckie, sporządzanych nie sądownie, lecz przez policjantów i przez lada pismaków landratowych. Holthof zaproponował na to profesora Cybulskiego z Wrocławia i profesora Sosnowskiego z Poznania. Prokurator Adelung, przewidując klęski swoje, opierał się temu, ale po przemowach mecenasów Janeckiego, Lewalda, Brachvogla, Deycksa i Elvena sąd przystał na zaproszenie tych znawców. Jutro odczytanie aktu oskarżenia.

Z Sieradzkiego, w połowie czerwca.

Po wyjeździe cara do Niemiec, położenie nasze jeszcze się pogorszyło. Szubienice po tygodniowym spoczynku znów pracują. Powieszono w naszej okolicy kowala w Osieku Wieluńskim i sześćdziesięcioletniego obywatela, Urbanowskiego w Kraskach pod Sieradzem. Tego ostatniego przywiódł Bremsen do rodzinnej wioski i rozkazał

---

skach usiłuje prokurator dowieść, że wspieranie powstania przeciw Moskwie przez oskarzonych, jest zbrodnią stanu, popełnioną przeciw Prusom.

Pierwsze posiedzenie sądu nadwornego w Berlinie dnia 7. lipca b. r.

O godzinie pół do 9. zebrał się sąd w sali. Przewodniczy prezydent Izby sądowej Büchtemann; asesorowie: tajny radca sądowy Drogand, radcy Izby sądowej Theremin, Becker, Velrichs, Leonhardt, Vogel, Friedrich i Eimbeck; uzupełniający sędziowie radcy Izby sądowej Rohden, Greiner, Coqui, Schlötke i Plathner. Prokuratorję zastępuje nadprokurator Adelung a asesora sądowego p. Mittelstädt. Tłumacze: radca sądowy Jerczewski i sekretarz sądu obwodowego Konkiel. Protokoliści: aktuarjusze Samberger i Zaleski. Obrońcy: profesor dr. Gneist i adwokaci Lewald, Brachvogel, Holthoff, Deycks, Elven z Kolonii, Lent z Wrocławia, Janecki z Poznania i dr. Lisiecki z Szremu.

Prezydent zagaił posiedzenie oświadczeniem iż rozprawy w procesie Polaków rozpoczynają się z dniem dzisiejszym. Następnie przystąpiono do skonstatowania bytności tych oskarżonych, których dotychczas nie aresztowano, a którzy na obecny termin powołani zostali. Z 25 oskarzonych stawiło się 11 dobrowolnie, reszta podała świadectwa słabości. Oskarżony doktor medycyny Stanisław Niklewski z Jarocina prosił o uwolnienie go od obecności przy dzisiejszem posiedzeniu, gdyż zasłabł nagle. Nadprokurator Adelung sprzeciwiał się temu, dowodząc, iż pod każdym względem należy utrzymać związek posiedzenia. Jeżeli którykolwiek z oskarzonych będzie miał jakie przeszkody, to musi być wyłączonym z grupy teraźniejszej oskarzonych a przyłączonym do takiej grupy, która później przed sądem staje. Obrońca, p. Lisiecki, odrzekł na to, iż niepodobna uniknąć takich wypadków podczas tak długo toczyć się mającej rozprawy. Sąd oświadczył, iż obecnie nie będzie jeszcze w tym względzie nic postanawiał, lecz rozstrzygać będzie w wypadkach podobnych podług okoliczności. Ponieważ zaś lokalne trudności stają na przeszkodzie w prowadzeniu właściwych rozpraw i dzisiaj tylko nastąpić ma uregulowanie wszystkiego, więc oskarzonego uwalnia się od dzisiejszego posiedzenia. Co do podobnych uwolnień na przyszłość, zastrzega sobie sąd dalsze postanawianie. Po odczytaniu spisu oskarzonych, zapowiedział przewodniczący, iż posiedzenia odbywać się będą cztery razy w tygodniu, mianowicie w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek od godz. 9tej rano do 3ciej popołudniu.

Nim posiedzenie zamknięto, wniósł adwokat Holthoff ażeby sąd zawezwał jeszcze dwóch biegłych w języku polskim, którzyby jako znawcy byli w stanie dać autentyczne wyjaśnienie abbrewiatur, zawartych w inkryminowanych dokumentach. Nad tym wnioskiem wszczęła się dłuższa debata, ponieważ przeciw niemu zaprotestował prokurator. Obecnych tłumaczy wezwał sąd, wniosek więc obrońcy zmierza poniekąd do tego ażeby wezwać kontr-tłumaczy. Drogą urzędową uczynić tego niemożna, jest to bowiem rzeczą obrony. Wszyscy obrońcy popierali ten wniosek, dowodząc iż często tłumaczenia, wykonane przez urzędników policyjnych, przedkładano jako podstawę oskarzenia. Po ukończeniu tej debaty sąd udał się na ustęp a wróciwszy z obrad postanowił: Owych biegłych w języku ma się wkrótce wezwać, jednakże tylko jako znawców; a przesłuchanie tychże może nastąpić każdą razą tylko na specjalny wniosek obrońców a prokurator mieć będzie prawo stawienia przeciwdowodów. Prokuratorja wniosła jeszcze postępowanie zaoczne przeciw nieobecnym oskarzonym, po czem przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie $11^{3}/_{4}$.

włościanom wykonać egzekucję; włościanie wszakże rozkazu wypełnić nie chcieli i musieli go uskutecznić sałdaty. Kobiety nasze karzą za czarną odzież kontrybucjami. Zdawało się im że zasilą puste swe kasy groszem, zaoszczędzonym przez niewiasty nasze od zbytku; tymczasem po pierwszym dniu ulicznego aresztowania ukazały się na świat Polki w szarych sukniach, bez kapeluszy, w białych muślinowych czepeczkach lub białemi podwiązane chusteczkami. Karanie za tego rodzaju ubiór już jest zapowiedziane.

Trepow zyskał sankcję na projekt swój, dotyczący zniesienia katolickich klasztorów. Ogłoszenie tego ukazu nastąpi po moskiewsku dopiero po wykonaniu go de facto. Mają tedy najprzód klasztory być zniszczone materjalnie a zakonnicy rozproszeni. W tym celu wywożą i więżą księży zakonnych; pomiędzy innymi uwięziono ks. Maksyma, kapucyna z Lądu, a pozostałe resztki chcą przymusić do rozejścia się po świecie odebraniem środków do życia, jałmużny. Na zasoby ich wyżebrane, nakładają sumy bajeczne. Zgromadzenia zakonne obłożone są kontrybucjami po 4, 5, 6, do 7 tysięcy złp.

Obywatele z Kujaw płacą obecnie trzecią kontrybucję ogółową, nie licząc tysiąca innych, wymierzonych na pojedyńcze indywidua. Pierwszą zapłacili w styczniu, i ta ciążyła na całym kraju. Drugą w kwietniu za niepodpisanie adresu, a trzecia, którą teraz ściągają, wymierzoną została za podpisanie nieprawnego adresu. Takie wyrażenie umieszczone jest na kwitach moskiewskich. Adres ten jednak był prowokowanym przez władze wojskowe; nie przyjętym zaś został z powodu niby śmiałych wyrażeń, dotyczących gwałtów, spełnianych na religii, narodowości i majątku.

W kwestji włościańskiej nastąpiła pewna reakcja. Rozpajanie materjalne i moralne włościan ustało na chwilę. Na wójtów dozwolono wybrać kilku obywateli. Powodem do tej zmiany mają być niekorzystne raporta pp. komisarzy włościańskich o usposobieniu ludu polskiego. Nie znaleziono w nim tego czego szukano. Namiętności socjalne nie dały się poruszyć. Dzieło, rozpoczęte przez szyzmatyków bez współudziału księży, łudziło pijanych; w otrzeźwionych wzbudziło nieufność. Urzędy, powierzone włościanom, nie przynoszą dla narodu szkodliwych rezultatów. Nowi wójci funkcjonują z zupełnem zadowoleniem i pożytkiem dla narodu. O podłościach żadnych nie słychać, a ilekroć zachodziła potrzeba, stawali zawsze po stronie wiary katolickiej i interesów narodu. Słowem, zachowanie się wójtów gminnych przechodzi wszelkie oczekiwanie. Najwięksi popolufile nie roili takiej rzeczywistości. Moskiewskie reformy przekonały nas, że nie znaliśmy ludu polskiego.

Ziemie polskie.

Warszawa. Samowola i nadużycia organów policyjnych w Warszawie musiały już dójść do wysokiego stopnia, skoro raz po raz wydawać się widzi zniewolonym oberpolicmajster rozporządzenia, aby organa policyjne czynności swe „bez gwałtu" wykonywały. Czytamy znowu w najświeższym numerze rządowego organu moskiewskiego w Warszawie następujące dosłowne doniesienie:

„Przez warszawskiego ober-policmajstra ponowiony został obecnie rozkaz do policji wykonawczej, aby nie dozwalała chodzić bez pozwoleń po godzinie 12-tej w nocy, lub też po 12-tej bez zapalonych latarek; winni mają być zatrzymywani i dostawiani do cyrkułu, a co ma być wykonywane z przyzwoitością i bez gwałtu. — Również otrzymała niższa służba upomnienie za złe zrozumianą gorliwość przy usuwaniu przechodniów, w razie przejazdu lub przechodzenia osób znakomitych, a co było niekiedy połączone z nieprzyzwoitością."

Zapewne w styczności z rozporządzeniami oberpolicmajstra, bo na jednem z niemi miejscu donosi tenże *Dziennik Warsz.*, że trupa francuzkich aktorów pod dyrekcją Delvilla d. 5. b. m. już przybyła do Warszawy. *Dziennik* upewnia, że publiczność warszawska spragniona zmian w dotychczasowej monotonności. Znany nam wyraz „monotonność" w piórze redakcji *Dziennika*; znaczy to, że nie idzie po jej myśli, jak monotonnemi nazywała doniesienia o codziennych niemal bitwach w grudniu i styczniu w Lubelskiem.

Nr. 152 *Dziennika* podaje wypis z protokołu 14. posiedzenia komitetu urządzającego z dnia 11. czerwca, nr. 71 „o prawach włościan różnej nazwy do posiadania gruntu." Jestto instrukcja, dążąca na oko do zapobieżenia nadużyciom komisyj włościańskich przy szafowaniu gruntów i budynków dworskich parobkom, pomocnikom, chałupnikom i tp. Mówiliśmy: na oko — gdyż w samej rzeczy rozszerza jeszcze po części prawo roszczeń włościańskich, a gdzie robi przyznanie na stronę byłych panów, tam nie mówi, że komisje włościańskie winny, ale że im wolno roztrząsać prawo panów i uchwalać — a więc rzecz zostawiona im do woli.

Wyraźnie przytem ta instrukcja podnosi, że wszystkie sprawy włościańskie są cywilne, co dowodzi, że komisja urządzająca występuje już przeciw mięszaniu się naczelników wojennych w te sprawy. Cóż gdy komisje włościańskie głównie z oficerów są złożone, którzy z regulaminu wojskowego posłuszni być muszą starszym w stopniu oficerom, choćby pod ich bezpośrednie rozkazy nie należeli! A więc i ta uwaga instrukcji jest złudną. Zresztą wszystkie doniesienia teraźniejsze upewniają, że pierwszy szał między włościanami ucicha i tylko tam się objawia, gdzie z dawna włościanin miał powody nienawidzić pana.

Urzędowy moskiewski *Dziennik Warsz.* usiłuje w kierujących artykule odeprzeć, jak powiada, „deklamacje o mniemanem prześladowaniu katolicyzmu i księży" przez rząd moskiewski. Twierdzi on, iż „cała przeszła i obecna historja Moskwy dostatecznie wskazuje wartość tych głupich deklamacyj, i świadczy o tolerancji, jakiej ciągle dawała dowody względem wszystkich innych, od wyznawanej przez większość narodu religij." Mniejszaby o to, gdyby szło o deklamacje, ale samo stłumienie unii w krajach Zabranych za cara Mikołaja, obecne tępienie katolicyzmu na Litwie, świadczy faktami, że *Dziennik Warsz.* kłamie. Powołujemy się na wiadomą allokucję Ojca św. w Rzymie. — *Dziennik Warsz.* woła: „Czyż rząd, który tyle zrobił w ostatnich czasach dla polepszenia losu księży katolickich, znacznie powiększa uposażenia ich zakładów naukowych, zapełnia wakujące biskupstwa, rząd, który codziennie wyznacza nowe fundusze na budowę nowych i reperację dawnych kościołów, tak w Warszawie jak i w całem Królestwie, czyż taki rząd chce zniweczyć katolicyzm?" Wszakże to wszystko idzie z własnych funduszów kościoła; wszakże wzbronić tego wszystkiego żaden w świecie rząd nie może?...

Czyż zapomniał *Dziennik*, że przed kilku dniami w korespondencji z Białorusi (w nr. 146) wyznawanie katolicyzmu nazywał szkodliwym, przez rząd danym przywilejem? Ustęp, w którym jest mowa o tem, dosłownie brzmi: „Pomniejsza tylko szlachta i bogaci panowie pozostali przy katolicyzmie, gdyż rząd z uszczerbkiem innych klas narodu, obdarzał szlachtę szczególnemi zawsze przywilejami." Urzędowy więc organ w Warszawie, wyznawanie katolickiej religii w Polsce, uważa jako przywilej, który dziś może być tolerowany, jutro zniesiony!

Organ rządu moskiewskiego powtarza bez uwag doniesienie dzienników wiedeńskich (i przez nas podane) o potyczce pod Ojcowem z dnia 21. na 22. zm.

Mylną była wiadomość o powieszeniu pułkownika Syrewicza w Kiernozi. Pułkownik Syrewicz znajduje się w bezpiecznem miejscu za granicą.

Wilno. *St. Petersburgskie Wiedomosti* donoszą, że w Kowieńskiem na Litwie zjawiają się jeszcze czasami uzbrojeni powstańcy, to pojedyńczo, to w małych w grupach.

Kijów. Rząd moskiewski ujrzał się zmuszonym wziąć lud w opiekę przeciw nadużyciom władz policyjnych. Jak czytamy w *Inwalidzie*, „gubernator wojenny kijowski przekonawszy się, że powiatowe władze policyjne nie rozpoznając przyczyn niedopełniania ze strony włościan swoich obowiązków, częstokroć w miejscu zastosowania się do istniejących przepisów względem ściągania należności, używają wyjątkowego prawa znaglania przez egzekucję wojskową do wykonania swoich wyroków, a przeto znajdując taki sposób postępowania niezgodnym z przepisami prawa i szkodliwym, wydał pomienionym władzom instrukcję, opartą na brzmieniu praw, obejmującą 22 artykułów."

Poznań. Donoszą z Berlina d. 5. lipca: „O ile z pewnością wiem, stawiło się przed dniem 30. czerwca z zagranicy ze wszystkiem 10 obwinionych o zbrodnię stanu do Hausvogtei, t. j. pp. Konstanty hr. Bniński, Karol Brodowski, Zygmunt Działowski, Ignacy Grabowski, Mieczysław hr. Kwilecki, dwaj Skrzydlewscy Mateusz i Józef, Erazm Zabłocki i dawniej już wspominany Zygmunt Niegolewski. Po wstępnem badaniu czas im skracano czytaniem aktu oskarzenia w języku niemieckim i polskim. Z dniem dzisiejszym skończą się te odczyty, a jutro przeniosą ich do Moabitu. Z oskarzonych znajdują się jeszcze za granicą pp.: Arndt Jan, Berger Józ., Brodnicki Kaz., Bronikowski Bolesław, hr. Działyński Jan, Guttry Aleksander, Jaraczewski Tadeusz, Jaraczewski Zygmunt, Kierski Tadeusz, Łączyński Adolf, Łukaszewski Ksawery, Oppen Władysław, ksiądz pr. Radecki Szymon, Radoński Seweryn, Różycki Leopold, Seifried Józef, Sikorski Bolesław, Skoraczewski Filip, Świniarski Ernest, hr. Szołdrski Wiktor, Taczanowski Edmund, Wolniewicz Włodzimierz, Zakrzewski Władysław. Skoro się na wezwanie sądu nadwornego do 30. czerwca nie stawili, wnosić można, że postanowienie ich powrotu zależeć będzie od obrotu całej sprawy procesowej."

Kronika.

Więźniowie polscy w Bernie. W śledczem więzieniu sądu berneńskiego znajduje się — jak donosi *Morawske Orlice* — już szósty miesiąc pan S. Gering, inżynier północnej kolei żelaznej, oskarzony o udzielanie pomocy powstaniu polskiemu. Przez takiż sam przeciąg czasu siedzą w berneńskiem więzieniu urzędnicy kolei, Polacy: pp. Wrona i Biczyński, tudzież lekarz Piszczak. Pan Młocki, internowany Polak z Kongresówki, siedzi w więzieniu już miesiąc siódmy. Sędzią śledczym jest pan Scharrer. Z Ihławy przystawiono do sądu i osadzono w więzieniu dwóch innych internowanych Polaków, podejrzanych o poufne stosunki z Rządem narodowym.

Pan Palacky to niby drugi Napoleon! Od czasu do czasu czuje potrzebę exprzewodnik czeskiego narodu ogłosić swoje zdania polityczne co do spraw zagranicznych chociażby nikt tej mowy tronowej nie był ciekaw. Szczególną zaś predylekcję ma snać pan Palacky do sprawy polskiej. Podczas wybuchu powstania wyraził się p. Palacky przeciw Polakom i stanął uroczyście po stronie caratu, który nic więcej na nim zyskał, ile Polacy stracili. Ale w niezliczonej falandze moskiewskich najmitów, trudno się odznaczyć zaraz pierwszym wykrzykiem serwilistycznego pochlebstwa. Czuł to snać wódz czeski w odstawce, bo obecnie znowu zabrał głos przeciw Polsce — zapewne pod świeżym wpływem arcypowabnej nowiny w udzieleniu moskiewskiego chresta redaktorowi *Kreuzzeitungu*.... Bierze zaś p. Palacky assumpt do panegirycznej obrony Moskwy a nieodwołalnego potępienia biednej Polski z szanownego koleżki Pagodina, który go w najnowszym czasie listem zaszczycił. Uniwersał p. Palackiego, umieszczony w anticzeskim *Narodzie*, datowany jest z d. 26. czerwca i ubolewa nad Moskwą, że mimo gołębiej swej niewinności jest tarczą pocisków prasy europejskiej, która niewiedzieć dla czego (bo że nie dla rublów i chrestów, to pewna) tak uporczywie sympatyzuje z Polską a spotwarza Moskwę. Oświadcza dalej pan Palacky, że „ma swoje własne zdania o Słowianach Europy, które się różnią od zasad zwyczajnych, ale czas nie pozwala mu gruntownie je zbadać i wyłuszczyć." Pocóż pisać nie studjowawszy poprzód gruntownie tego, o czem się pisze?

Scena z biura małżeństw w Londynie. Każdy z czytelników naszych spotykał się niezawodnie z anonsami, w dziennikach zagranicznych umieszczanemi, w których kandydaci i kandydatki do świętego stanu małżeńskiego ofiarują publicznie komu wola, serce i rękę z majątkiem lub bez majątku. Zapewniają nawet, że drogą tą niejedno już stadło przyszło do skutku W Londynie sposób ten zawierania małżeństw doszedł do najwyższego stopnia perfekcji i stał się polem osobnej industrji. Istnieją tam formalne biura, zajmujące się kojarzeniem małżeństw. Jednem z najznaczniejszych takich biór jest bióro pana Stunta. Pan Stunt utrzymuje rozległe bardzo korespondencje, ma rozleglejsze jeszcze stosunki a za opłatą umiarkowanej taksy duchem pomoże do uzyskania towarzysza lub towarzyszki życia. W tym celu zarządza w zabudowaniu swego biura świetne wieczorki, na których zgromadzają się kandydaci i kandydatki małżeńskiego stanu i przy herbatce lub tańcu wybierają sobie pary. Jeden z dzienników zagranicznych podaje następujący ciekawy wypadek, który się niedawno zdarzył w biórze pana Stunta. Siedział sobie właśnie pan Stunt w zadumie nad interesami swego zakładu, gdy naraz puka ktoś głośno. Do biura wszedł podeszły, zgarbiony jakiś jegomość.

— Czego sobie pan życzy?

— Życzę panu dzień dobry.

— Bardzo dziękuję. Czemże mogę służyć?

— Dziś jest niedziela — a w niedzielę najbardziej się nudzę.

— A więc mam pana rozerwać?

— Tak jest. Chciałbym się „trochę" ożenić.

— Bardzo pięknie. Pan wdowiec?

— Nie, kawaler mój panie. Mówiąc otwarcie chciałbym się ożenić na złość. Mam siostrę starą, która czycha na mój majątek i maluje mi w najczarniejszych kolorach stan małżeński. Mówi ona, że instytut pański jest zakałą naszego wieku....

— Zapewne także panna jeszcze?

— Tak, Bogu dzięki. Odrobinka jej niewieścich powabów nie wystarczyła dotąd na podbicie jakiej męzkiej istoty.

— Pojmuję tedy jej wstręt do mego zakładu. Ale racz pan udać się do sąsiedniego pokoju; tam znajdziesz obfity wybór „pięknych partyj."

Jakoż obfity był to wybór. Wszystkie cztery ściany obwieszone były fotografiami panien i wdów. Piękne i brzydkie, stare i młode — wszystkiego podostatkiem. Pod każdą fotografią umieszczona była cyfra posagu lub napis „posagu — nic." Podeszły kandydat nie szukał podobno pięknych twarzyczek, tylko znacznych cyfr posagowych. Znalazł wreszcie fotografię, która go zajęła. Postać nie koniecznie odrażająca — posagu 5.000 funt. szterlingów.

— Wybrałem. Ile lat liczy ta pani?

— Daruj pan — ale ta pani nie do dyspozycji. Nie uważałeś pan zapewne, że pod fotografią znajduje się litera *P.*

— A to *P.* — —

— Znaczy „*promised*" — przyrzeczona.

— Szkoda, bo innej nie wybiorę.

— Przyjdź pan dziś do mnie na wieczorek, zapoznasz się pan z wielką liczbą żywych egzemplarzów.

Podeszły jegomość zgodził się na to. Zaledwie wyszedł, gdy w biórze ukazała się jakaś podeszła już panna. Z rumieńcem wstydu na trochę odkwitłych już licach oświadcza, że szuka męża. Ponieważ z przedołożonych fotografij nie podoba się jej żaden, więc pan Stunt rzekł do niej:

— Przed chwilą był tu pewien jegomość, którego cała postać odpowie zapewne życzeniom tkliwego serca pani. Będzie u mnie na wieczorku, nie omieszkaj przyjść i pani a stanie się zadość jej woli.

Wieczorek wypadł świetnie. Mnóstwo na nim kandydatów i kandydatek do stanu małżeńskiego. W kącie sali stoi w skromnej, nieśmiałej postawie owa arcydojrzała dziewica, którą dziś pan Stunt ma zapoznać z jej „ideałem" i przyszłym małżonkiem zarazem — i niecierpliwie oczekuje spełnienia swej nadziei.

Wtem nadchodzi pan Stunt i zbliża się ku niej, prowadząc za rękę owego podeszłego znanego nam jegomości, który rano oglądał galerję fotografij.

Dziewica rzuca wzrokiem na nadchodzących i pada nagle z wykrzykiem przestrachu na krzesło, podczas gdy prowadzony przez pana Stunta jegomość wydaje głos najwyższego zdziwienia.

— A więc ty się chcesz ożenić? — mówi do podeszłego kawalera podeszła dziewica. przyszedłszy trochę do zmysłów.

— A więc chcesz iść za mąż — odpowiada tenże — ty, co stan małżeński piekłem nazywasz?

— Daruj bracie... chciałam cię tylko zmistyfikować...

— Daruj siostro, i ja miałem ten sam zamiar...

Pan Stunt dorozumiał się wszystkiego i stał przez chwilę jak skamieniały.

Dziennika Literackiego wyszedł dnia 8. lipca nr. 31. i zawiera: 1) „Kupiec z Halickiej ulicy," powieść (Ciąg dalszy.) 2) „Pamiętniki o księciu Radziwille" (dokończenie.): 3) „W imionniku H...., wiersz Bolesława B." 4) „Podróż do Piatygorska" z opowiadań oficera służącego na Kaukazie; 5) „Biblioteka Ossolińskich, tom V. (rozbiór)"; 6. „Przewodnik."

Przeglądu lekarskiego wyszedł numer 28 i zawiera: 1) „O niestrawności u niemowląt" dr. Leona Jakubowskiego; 2) „Bezwład ogólny postępowy" przez dr. Adolfa Rothego; 3) „Wiadomość z dziedziny elektroterapii" pana dr. Rosenberga; 4) „Wyciągi z pism lekarskich"; 5) „Rozmaitości."

TEATR RUSKI. Dziś w niedzielę: **Majster i czeladnyk**, komedja w 2 aktach, tłumaczona z polskiego, Korzeniowskiego; i **Moskal czariwnyk**, krotochwila w 1 akcie Kotlarewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga d. 7. lipca. Duński jen. Steinmann, naczelnie dowodzący, ogłosił Fionię i przyległe wyspy w stanie oblężenia.

Berlin d. 8. lipca. *Kreuzztg.* donosi z Randers w Jutlandji: Przedwczoraj gubernator wojenny (jen. Falkenstein) wzajem za Szlezwiczan, uwiezionych z wyspy Sylt do Kopenhagi, kazał odprowadzić do kazamat jednego księdza, jednego redaktora i jednego rabina jutlandzkiego.

Drezno 7. lipca. Oczekują tu co chwila p. Beusta. Przygotowano mu świetne przyjęcie z muzyką na dworcu, poczem nastąpi festyn powitalny. Pan Beust nie przyjął upominku narodowego, który mu ofiarowano w Lipsku.

Belgrad 7. lipca. Książę skasował wyrok uwalniający trybunału w Smederewie w procesie Maistorowicza o zdradę stanu, i zarządził nietylko rewizję procesu, ale owszem i śledztwo przeciw sędziom.

Nowy Jork d. 29. czerwca. Konfederaci manewrując zmusili Granta do zaniechania marszu na m. Wildon (na południe od Petersburga w Wirginii), i do powrotu ku Petersburgowi. Sądzą, że będzie oblęgał to miasto.

Botschafter, organ pana Rechberga, umieszcza następującą korespondencję z Paryża: „Porozumienie się mocarstw północnych, jest tu przedmiotem ważniejszych dociekań niżby się kto tego spodziewał w Wiedniu lub Berlinie. Sprawozdania francuskich ajentów za granicą, utwierdzają naszą dyplomację w wierze, że między państwami północnemi istnieje porozumienie, które biorąc punkt wyjścia z sprawy duńsko-niemieckiej, rozciąga się także na wszystkie inne kwestje. Uwagi godnem jest, iż przypisują tu Austrji stanowisko rezerwowane i twierdzą, że państwo to nie tak daleko się posunęło jak Prusy i Moskwa. Cesarz jest wobec tego wszystkiego spokojnym; wiedział on dobrze, że tak się stać musi, a plan jego już gotowy: zawartem zostanie przymierze tylko z Anglią, ale to będzie przymierze zaczepno-odporne, w którem zapewnione będzie wspólne działanie obu mocarstw bez wytknięcia pewnej granicy, gdyż przy niestałości obecnej sytuacji trudno taką granicę oznaczyć. Około tego francuzko-angielskiego przymierza, które stanowić będzie rdzeń potęgi zachodniej, ugrupują się inne, mniejsze przymierza, jak np. z Włochami, z czysto-niemieckiemi państewkami, z Turcją i księztwami Naddunajskiemi, a w końcu z przyszłą unią skandynawską. Do takiego przymierza usiłuje Francja skłonić Anglię w każdym względzie, czyli by nią wigowie czy też torysi rządzić mieli."

Takiż sam zamiar przypisuje organ Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.*, Anglii, która jej zdaniem nie miała innego celu w „fałszowaniu" depesz, jak tylko zadenuncjować Francji przymierze państw północnych i skłonić ją tem do sojuszu. Ale organ pana Bismarka rozumuje, że na takiem przymierzu Francja wyszłaby najgorzej. „Anglia — twierdzi *Nordd. Allg. Ztg.* — skojarzy się z Francją, wpędzi ją w kłopotliwe położenie i odpadnie od niej. Potem wołać będzie, że Europę uratowała swem odpadnięciem od Francji i tym sposobem zrehabilituje swój wpływ i stanowisko wielkopaństwowe kosztem oszukanej Francji."

Paryzka korespondencja litografowana *Havas-Bullier*, otrzymała z poselstwa austrjackiego oświadczenie, że depesza, którą *Morn. Post.* ogłosiła jakoby przesłaną od hr. Rechberga 7. lutego 1864 do księcia Metternicha, jest sfałszowaną.

Z Kopenhagi donoszą, że tam na serjo zamyśla sejm wziąć inicjatywę w propozycji unii skandynawskiej. Głównym organem federacji miałby być parlament, złożony z dwóch Izb. Do senatu połowa weszłaby Duńczyków, połowa Szwedów i Norwegów. Do niższej Izby z każdego królestwa odpowiednia jego ludności liczba posłów. Do parlamentu należałby budżet spraw zagranicznych i wojny. Miejsce obrad w Gothenburgu. Z wszystkich trzech ministerstw utworzono by dla spraw zagranicznych i wojny federacyjne ministerstwo, odpowiedzialne parlamentowi. Zresztą prawa korony duńskiej, szwedzkiej i norwegskiej pozostałyby te same.

Listy z Rzymu podają tekst adresu polskich kapłanów do papieża, w którym dziękują mu za gościnność i wyrażają nadzieję, że pod jego opieką Polska podźwignie się z swych nieszczęść. Papież odpowiedział także w łacińskim języku, że słowa te, jako wyraz uczuć polskiego narodu, prawdziwą są dla niego pociechą. „Wy przedewszystkiem — mówi Ojciec św. — wy kapłani Wszechmocnego, błagajcie, aby burza ucichła. Wierzcie, że Bóg jest dobrym Ojcem i że odwróci nieszczęście, w którem teraz omdlewacie." W końcu udzielił papież całemu polskiemu narodowi swe błogosławieństwo.

Podczas kiedy *Dzienn. Warszawski* donosi o przybyciu do Warszawy francuzkich aktorów z Brukseli pod dyrekcją Delvilla, *Schl. Ztg.* dowiaduje się, że uwięziono tam kilku aktorów sceny polskiej, między nimi Świeżewskiego, Damsego i Trapszę.

J. ck. Wysokość arcyksiążę Wilhelm, jeneralny inspektor artylerji, przybył d. 8. b. m. do Krakowa i wysiadł w hotelu Pollera. Nazajutrz wyruszyła cała artylerja na przegląd. Arcyksiążę oczekiwany jest także dziś wwieczór we Lwowie, gdzie ma być obecnym przy poświęceniu domu inwalidów, ukończonego właśnie, przy ulicy Kleparowskiej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 10. lipca. Wieczorny *Monitor* rządowy donosi, że król duński przyjął podanie się do dymisji ministerstwa Monrada i wezwał hrabiego Moltke-Nütschau do utworzenia nowego ministerstwa.

Berlin 10. lipca. Dzisiejsza *Spenersche Ztg.* donosi, że książę Jan Glücksburgski, brat króla duńskiego, udał się do Karlsbadu.

Bruksela 9. lipca. Pomimo iż minister sprawiedliwości powrócił z kąpiel, Izba nie miała dzisiaj (już po raz trzeci) dostatecznej do kompletu prawnego liczby posłów. (Stronnictwo klerykalne ustąpiło z Izby; p. r.)

Część urzędowa.

— Ces. kr. ministerjum stanu mianowało radzcę magistratualnego **Jana Vrabetza** prowizorycznym wice-burmistrzem przy magistracie we Lwowie.

— Jego Ekscelencja namiestnik tymczasowy uznał za stósowne nadać opróżnioną posadę registranta przy c. k. władzy obwodowej w Tarnowie, **Aleksandrowi Zygmuntowiczowi**, kanceliście obwodowemu.

Obwieszczenie

c. k ministerstwa stanu, dotyczące ubiegania się o bezpłatne przyjęcie do c. k akademii Teresianum.

Nr. 4261. Ponieważ osoby, chcące otrzymać dla swych synów lub pupilów bezpłatne miejsca w c. k. akademii Teresianum w Wiedniu, często niewłaściwą obierając drogę, podają ogólne prośby o takie miejsce, nie wymieniając żadnego pewnego funduszowego miejsca, zwraca się uwagę, że co się tyczy bezpłatnych miejsc w c. k. akademii Teresianum, których nadanie zastrzeżone jest najwyższej łasce Jego c. k. Apostolskiej Mości, a na których obsadzenie ministerstwo stanu wpływa, bywa rozpisany konkurs tak w Gazecie Wied., jakoteż i w dotyczącej gazecie krajowej, zawierający przepisy funduszowe, termin w którym, oraz oznaczenie gdzie podania wniesione być mają.

Ogólne wystósowane prośby, bez wymienienia pewnego opróżnionego funduszowego miejsca, i nie w drodze konkursowej do ministerstwa stanu podane, nie mogą otrzymać zamierzonego skutku, i będą stronom wprost zwrócone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— *Birżewyje Wied.* donoszą: Podług doniesień głównych handlarzy zapasy zbożowe w całej Moskwie są tak wielkie, że nietylko wystarczyć mogą na wyżywienie ludu w ciągu dwóch lub trzech lat w razie wielkich nieurodzajów, a pozostanie jeszcze dosyć zboża na sprzedaż zagraniczną w zwykłej średnio-proporcjonalnej ilości.

— **Peszt** dnia 5. lipca. Żyto spadło o 10 centów na mecu. Polskie płacą po 2 złr. 60 do 70 centów. Kukurudza 3 złr. i 3 złr. 15 centów za mec. Pszenicy przedano 8000 mec po dawniejszych cenach.

Kurs lwowski, z dnia 8 lipca.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	44	5	48
Dukat cesarski	5	47	5	52
Moskiewski półimperjał	9	45	9	56
Moskiewski rubel srebrny	1	78	1	80
Moskiewski rubel papierowy	1	55	1	58
Pruski talar kur.	1	72	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	40	75	20
Galic listy zast. m k. (bez kuponów)	78	18	78	95
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	70	75	60
Pożyczka narodowa	80	8	80	95
Akcje kolei żel. gal.	237	—	240	—

Kurs wiedeński, z dnia 9 lipca.

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	60
Losy z r. 1860	97	5
Akcje banku narod. za 1000 gl.	785	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	192	60
London 10 funt szterlingów	115	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	52
Srebro za 100 zlr w. a.	114	—

Przyjechali d. 8. lipca.

Pp. Silon A. z Jass, Mniszek W. z Ostrowa, hr. Rzewuski L. z Krakowa, Kakowski J. z Berezowicy. Strzelski W. z Podola, hr. Karwiccy F. i J. z Wołynia, hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, Miliński F. z Helenkowa, Agopsowicz D. z Krymidowa, Chołodecki I. z Kudenowic, Olszańska T. z Kupczyniec, Gnoiński A. z Danilcza, Baumgarten A. z Petersburga, Willezding Vihar z Węgier.

Wyjechali d. 8. lipca.

Pp. Rosenberg M. i Baumgarten A do Petersburga. Serwatowski W. do Buczniowa, Kopystyński T do Wierzbówki. Staszyńska J. do Zadorowa. Kalinowicz T. do Karlsbadu. Domaradzki T. do Rzeszowa.

Nr. 316 praes.

Do

J. M. Pana Hugona Schullera

doktora medycyny i lekarza miejskiego.

Wys. c. k. Prezydjum namiestnictwa, mając sobie przedstawiony cały przebieg pożaru wybuchłego w dniu 9. czerwca b. r. w Krakowskiej ulicy, z poszczególnieniem środków użytych do powstrzymania tej gwałtownej klęski, dekretem z dnia 23. z. m. l. 10287 poleciło mi, oświadczyć Panu jego imieniem chlubne uznanie znakomitej czynności, z jaką J. M. Pan przyłożyłeś się do stłumienia pożaru i uchylenia dalszych groźnych następstw onegoż. Spełniając z przyjemnością to polecenie, łączę z mej strony wyraz podziękowania za tę skuteczną i zaszczytną usługę, oddaną miastu.

Lwów dnia 2. lipca 1864 r.

615 1—1 Kroebl.

Zakład dla panien.

Z dniem 1go października 1864 r. zostanie otwarty **w Stryju zakład wychowawczy dla panien.** Rodzice, życzący sobie umieścić swe córki w tym zakładzie, raczą się wcześnie zgłosić u niżej podpisanych. Nauki będą udzielane w języku polskim, tudzież języka niemieckiego i francuzkiego, oraz i muzyki na fortepianie. 625 (1—2)

Stryj dnia 8. lipca 1864.

Anna Okulska, Szymon Okulski.

Ekonom oraz i Rządzca

opatrzony najpochlebniejszemi świadectwami i rekomendacjami, mieszkający w Krzywczycach, poszukuje posady. Bliższą wiadomość udzieli p. Jabłoński, księgarz naprzeciw katedry. (1—1)

Dnia 6. lipca b. r. o godzinie 7. wieczorem zgubiono w okolicy ulicy Halickiej i hotelów przy placu Marjackim papiery (listy do Karola Bielańskiego) dla właściciela tylko wartość mające, a dla znalazcy bez użytku.

Raczy więc uczciwy znalazca papiery te za stosownem wynagrodzeniem, do rąk **Wgo Dr. Roberta Hefferna oddać pod liczbą 326¼.** 624 1—1

Medycyny i chirurgii

DOKTOR KARMIN

rodem z Galicji, odbywszy 16-letnią praktykę lekarską w Galicji i Wiedniu, od kilku lat osiadł w **CIEPLICACH** Czeskich (**Teplitz**), gdzie z Szanownymi gośćmi Polakami konsultacje lekarskie w języku ojczystym odbywać może. Mieszka: Mühlstrasse zum „Hohen Haus." 351 9—9

LICYTACJA SĄDOWA.

wyrobów rękawiczniczych, perfumeryj i galanteryjnych towarów do masy rozbiorowej **Karola Dworskiego** należących, rozpocznie się **dnia 13. lipca t. r. w** sklepie pod l. domu 67 przy Krakowskiej ulicy, i odbywać się będzie w następnych dniach w przed i popołudniowych godzinach. 609 3—3

Lwów dnia 7. lipca 1864.

Strzelbicki
c. k. notarjusz jako komisarz sądowy

Przestroga.

Ze strony przyjaciół moich dowiaduję się znowu kilkakrotnie, że pewni oszuści, których nazwiska chcę jeszcze zamilczeć, sprzedają swój zły wyrób pod nazwą **Anatolin** za moją w całym świecie słynną **c. k. wyłącznie uprzywilejowaną wodę Anaterynową.** Upraszam przeto P. T. konsumentów, aby bacznie zważali na formę mych butelek i etykiet wraz z przykrywkami, których od naśladownictwa chronią wzory i godła, i aby mię i nadal łaskawie zawiadamiali o napotykanych fałszerstwach. W razie powtórnym nie ograniczę się jedynie na ściganiu przestępców całą surowością istniejących ustaw, lecz nazwiska ich postawię bezwzględnie pod pręgierz jawności, aby publiczność tylekrotnie oszukiwana dowiedziała się wreszcie, jakie to ptaszki tak chętnie w cudze stroją się pióra. 332 3—6

J. G. Popp
lekarz zębów i właściciel przywileju,
Wien, Stadt, Bogner Gasse, Nr. 2.

Młody człowiek z ukończoną czwartą klasą

gimnazjalną, obecnie nauce chemii oddający się, życzy sobie wstąpić w PRAKTYKĘ APTEKARSKĄ. Bliższa wiadomość w zakładzie chemicznym Wgo TEPY we Lwowie. 606 2—3

Część w Worwolińcach

w obwodzie Czortkowskim a powiecie Tłusteckim przy gościńcu rządowym położona, z pięćdziesięciu czterech morgów roli i karczmy zajezdnej przy gościńcu cesarskim złożona z pomieszkaniami i budynkami gospodarczemi jest z wolnej ręki do sprzedania. 608 2—2

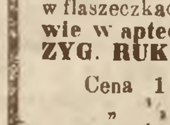
Bliższej wiadomości udzieli **Maurycy Niementowski** w Uściečzku ostatnia poczta Tłuste.

Do handlu, szkła, porcelany i galanterj

KAZIMIERZA LEWICKIEGO
we Lwowie, poszukuje się

SUBJEKTA.

Początkowi subjekci będą więcej uwzględnieni. 597 3—3



POWÓZ mało używany z czterema walizami jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w hotelu George nr. 14. 612 (2—2)

Browar piwny z całym przyrządem jest od 1.

października r. b. do wydzierżawienia na kilka lat w **Krasiczynie koło Przemyśla.** Bliższa wiadomość w Kancelarji **Zarządu dóbr Krasiczyńskich** poczta Przemyśl. 600 2—3

JANA ANDRZEJA

HAUSCHILDA

Wegetabiliczny Balsam na włosy.

Ten **słynny,** przez **tysiączne listy dziękczynne** osób wyższych stanów zaszczycony, przez celujące **znakomitości medyczne** polecany, i prawie przez **wszystkie dwory europejskie używany środek toaletowy** przeciw **wypadaniu i odzyskaniu świeżego porostu włosów** na dawniejszych łysinach, do nabycia jest w flaszeczkach oryginalnych **we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem ZYG. RUKERA.** 446 5—10

Cena 1 flaszeczki 1 złr. 80 cnt.
„ ½ „ 1 „ 20 „
„ ¼ „ 60 „
Za opakowanie 20 „

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi
flaszka po 88 cnt.

ENGELHOFERA
Essencja muszkułowa i nerwowa
flaszka po 1 złr. w. a.

Dr. Krombholca
Likier żołądkowy
flaszka po 50 cnt. w. a.

Dr. BRUNNA
Stomaticon (Woda do ust)
flaszka po 88 cnt.

są zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości do nabycia na składzie we Lwowie w aptece Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera i w sklepie Kar. Schubutha; w Białe u Krausa, w Bielsku u Fritsche'go, w Bochni u P. Niedzielskiego, w Czerniowcach z J Zacharjasiewicza, w Jarosławiu u J. Bajana, w Kołomyi u T. Zacharjasiewicza, w Krakowcu u Hermanna, w Rzeszowie u Schajtera, w Tarnopolu u Schlifki, w Tarnopolu u J. Jahna, w Wieliczce u T. Charskiego, w Zaleszczykach u J. Kodrebskiego i Spółki. 319 7—12



Słynące po świecie

PRAWDZIWE AMERYKAŃSKIE
we wszystkich i na ostatniej londyńskiej wystawie powszechnej Medalem wielkim zaszczycone

MASZYNY do SZYCIA

z fabryki panów **Wheeler et Wilson** w Nowym Jorku, które nietylko do zwykłego szycia, ale i do obrębiania, zakładania, obszycia powierzchniego, wszywania, naszywania, lamowania i do innych ozdobnych robót zastósowane być mogą, są do nabycia po cenach stałych w handlu płócien

Stanisława Buszaka
we Lwowie.

Wyrażona firma zaprasza wszystkie panie i trudniące się tem osoby, przekonać się o zadziwiających zdolnościach w wykonaniu tych maszyn, niemniej o trwałości i elegancji konstrukcji, piękności robót na nich dokonanych, przytem poleca też do maszyn potrzebne igły, nici, bawełny i jedwabie wszelkiego koloru na szpulkach nawijane.

Każdy z kupujących otrzyma naukowe objaśnienie bezpłatnie. 309 3—0

Nowe dowody zbawienności.

słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka A. BERLINERA, a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Niżej podpisany, używając biały Syrop piersiowy wyrobu G. W. A. Majera, przy zadawnionym kaszlu, katarach, zaflegmieniu płuc, astmie, z nadzwyczaj zbawiennemi skutkami, poleca takowe wszystkim cierpiącym

Ignacy Horwat, lekarz nadworny.

Zaświadczam niniejszem, iż Syrop biały piersiowy z fabryki G. W. A Majera, używany przezemnie i wielu moich pacjentów, przy silnych katarach, najzbawienniejszemi odznaczał się skutkami. Osobliwie polecam takowy dzieciom cierpiącym na zaflegmienie. 105 1—0

Dr. med. Auerbach, emerytowany fizyk obwodowy.

CHEFS-D'ŒUVRE de TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach cesarskich, królewskich i książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

Dra Béringuiera

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessenz d'Eau de Cologne) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachuidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA

MYDŁO ZIOŁOWE,

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju = w opieczętowanych orygin. paczkach, po 42 kr. =

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w étui z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jako też i brwi w wszelkich możliwych odcieniach

Prof. Dra Lindes
Roślinna pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginalnych sztukach po 50 cnt. =

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr. w. a., składający się z najodpowiedniejszych ingredjencyj roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,

w ¼ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej czerstwości całej wklęsłości ust.

BALSAMICZNE MYDŁO OLIWNE,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być polecanym jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej.

= Paczka oryginalna 35 cnt. =

Dra Hartunga

OLEJEK Z KORY CHINY,

z wywaru najlepszej kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiekszenie włosów, (po 85 cnt.)

Dra Hartunga

POMADA ZIOŁOWA,

z pobudzających, pożywnych soków i ingredjencji roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cnt.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, utwierdzone swemi chwalebnemi właśnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

We Lwowie: **apteka Zygm. Rukera dawniej Tomanka, J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Schubut, apteka A. Berlinera dawniej Laneri, i Piotra Mikolascha,**

jako też:

W Białej pp. Józef Berger i Leop. Schwanzer, **w Brodach** p. Ewa Kornfeld, **w Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Lipschütz i p. Kodrębski et Kercel, **w Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i J. Różański, **w Czortkowie** p. M. Fränkel, **w Drohobyczy** p. J. Rosenheim, **w Gorlicach** p. W. Rogowski apt., **w Gródku** p. Tomaszewski apt., **w Grybowie** p. A. Muszczyński, **w Jarosławiu** p. Rohm apt., **w Kaliszu** p. S. Hildebrandt apt., **w Kołomyi** p. S. Hermann, **w Kętach** p. G. Steyа **w Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski apt., **w Krakowie** p. J. Bartl, **w Lisku** p. R. Barański apt., **w Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, **w Myślenicach** p. F. Stanisz, **w Nowym-Sączu** p. Ign. Garan, **w Nowym-Targu** p. K. Laur, **w Przemyślu** p. E. Machalski, **w Przemyślanach** p. St. Miedlicki, **w Przeworsku** p. F. Switalski apt., **w Radowcach** p. K. Teichmann, **w Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka, **w Sadagórze** p. A. St. Bursa, **w Sanoku** p. J. Zarewicz, **w Samborze** p. J. Rosenheim, **w Sędziszowie** p. J. Kownacki, **w Skałacie** p. W. Dietz, **w Sokalu** p. A. W. Grot, **w Stanisławowie** p. F. Stecher apt., dawniej Tomanek, **w Tarnowie** p. J. Jahn, **w Tarnopolu** p. M. Sliwka, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. F. Foltin, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, **w Złoczowie** p. A. Gottwald, **w Żółkwi** p. R. Barbag, **w Żurawnie** W. Postępski. 424 5—16

Już 1. sierpnia r. b.

nastąpi ciągnienie nowej **wielkiej loterji** państwowej, zawierającej ogółem **400 000 wygranych,** między innemi następujące: **114 po złr. 300.000. 114 po złr. 50.000. 114 po złr. 25.000, 228 po złr. 10.000, 1710 po złr. 5000, 3420 po złr. 1000 i t. d.**

Każdy los pożyczkowy musi niezawodnie jedną wygraną trafić, i kosztuje:

1 los udziałowy 1 złr. 50 cnt. w. a., 7 losów udziałowych 10 złr. w. a. Cały los 6 złr. 50 cent. w. a., 7 całych losów 42 złr. w. a.

Łaskawe zlecenia będą rychło uskuteczniane, a listy ciągnień gratis rozesłane.

Carl Hensler.
Banquier in Frankfurt am Main.

623 1—4

Pensjonat

istniejącego już od lat dwunastu prywatnego zakładu naukowego i wychowawczego w Pradze dla wyższego, powszechnego, teoretyczno-praktycznego kształcenia młodzieży wszystkich stanów, obejmuje publiczne gimnazjum niższe z prawem wystawiania ważnych do dalszej nauki świadectw, pierwsze gimnazjum niższe realne, gimnazjum prywatne niższe i wyższe, prywatną szkołę realną niższą i wyższą — dalej osobną sekcję jako pierwszą wyższą szkołę ekonomii i leśnictwa w Pradze.

O przyjęcie na wszystkie wydziały zakładu zgłosić się można w lipcu, sierpniu i wrześniu ustnie lub pisemnie do dyrekcji. Zgłaszać się prosimy jak można najprędzej, gdyż przez wystąpienie kilku pensjonarzy, mało tylko jest miejsc wolnych. Od 15. sierpnia do końca września będzie się odbywać nauka korespondencyjna, tudzież przygotowawcza dla tych uczniów, którzy z gimnazjum lub szkoły realnej chcą przejść do gimnazjum realnego. Obszerne programy pensjonatu zakładu można dostać gratis w dyrekcji i po wszystkich księgarniach.

616 (1—6) **Jan Jungmann,** dyrektor instytutu i gimnazjum.

A. STEIFA synowie
przy ulicy Karola Ludwika pod l. 185.

założyli szwalnię (za pomocą maszyn) bielizny każdego rodzaju, przeto w tym handlu znajduje się wielki wybór bielizny mezkiej i damskiej, oraz przyjmują z materji własnych lub płótna, w wyżej wymienionym handlu wybranego, wszelkie zamówienia na masyną szyte, mianowicie: koszule damskie i mezkie, kalesony, spodnice, poszewki, obrębianie prześcieradel, ręczników, chustek do nosa, kołnierzyków i t. d.

614 1—3 **Ceny stałe bielizny gotowej:**

	od złr.	cnt.	do złr.	cnt.
1 koszula męzka płócienna	2	60	10	—
1 „ „ z perkalu kolorowego	2	20	—	—
1 para kalesonów płóciennych	1	50	2	50
Za szycie koszul męzkich i damskich	—	40	1	50
„ „ kołnierzyków męzkich tuzin	—	80	—	—
„ „ „ z jednym szwem tuzin	1	—	—	—
„ „ „ z podwójnem „ „	1	20	—	—

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 156. „GAZETY NARODOWEJ.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 7. lipca.

(J) Rozprawy w Izbie niższej potrwają jeszcze dwa dni najmniej. Prócz ministrów, nikt prawie z wigów nie pochwala postępowania rządu w sprawie duńskiej. Wszyscy przyznają, że było niezręczne, niekonsekwentne, kompromitujące powagę i stanowisko Anglii. Wigowie jednak dodają, że to nie będzie dla nich powodem do obalenia teraźniejszego rządu, gdyż pomimo tej niezręczności, więcej mu ufają, niż rządowi torysów. Członkowie parlamentu z szkoły manszesterskiej, Cobden, Bright, i t. d. głosować będą za wotum nieufności, gdyby to przyszło pod głosowanie. Lecz wątpią wszyscy czy poprawkę pana Kinglake, wysuniętą przez Palmerstona i jego stronników, zdołają torysi usunąć poprawkami innemi. Jeżeli zaś poprawka ta przyjdzie pod rozstrzygnięcie, Cobden i jego stronnicy będą głosować za nią i przeważą szalę na rzecz rządu. Poprawka ta wyraża pochwałę dla rządu obecnego, iż nie wydał wojny mocarstwom niemieckim.

Ogłoszenie w *Morningpost* prawdziwych czy sfałszowanych depesz ma głównie popieranie tej poprawki na celu. Depesze te bowiem przekonać mają członków parlamentu, że ministrowie nie mogli wypowiedzieć wojny Austrji i Prusom, gdyż wtedy i Moskwa wmięszałaby się i Anglia musiałaby toczyć walkę z przymierzem potrójnem. Oprócz tego Palmerston zamierzać się zdaje przygotować opinię do przymierza z Francją, wykazując jej konieczność tego przymierza. Poprawka też pana Kinglake wyraża jedynie pochwałę iż sama Anglia nie przypowiedziała wojny, ale bynajmniej nie jest za pokojem bądźcobądź, choćby nawet w przymierzu z Francją.

Rzeczy tutaj obecnie tak stoją, że Russel będzie musiał ustąpić z ministerstwa. On reprezentuje ministerstwo w Izbie wyższej, a nie ma już prawie wątpliwości, że w Izbie wyższej będzie uchwalone wotum nieufności. Jeżeli mała większość okaże się w Izbie niższej za poprawką pana Kinglake, to Palmerston rozwiąże zapewne Izbę, zreorganizuje ministerjum, przybierając nowych członków po usunięciu się Russela i dwóch lub trzech innych, i zawrze przymierze z Francją. Palmerston bowiem jest panem sytuacji, a gdy stronnicy jego nie wnieśli poprawki pana Kinglake i w Izbie wyższej, więc widocznie dąży do utworzenia stanu rzeczy połowicznego, w którym reorganizacja ministerstwa przez ustąpienie Russela stałaby się konieczną.

Z Kopenhagi smutne nadchodzą wiadomości. W dniu, w którym poprawka pana Kinglake będzie przyjętą, ministerstwo Monrada ma się podać do dymisji, a pokojowe ministerstwo niemieckie ma król powołać do rządu i rozpocząć bezpośrednio negocjacje z Prusami. Wątpię jednak, aby się powiodło królowi utworzyć nowe ministerstwo. Będzie to tylko chwila przejścia. Król się przekona, że nawet niemieckie ministerstwo nie zdoła ratować Szlezwiku, że Prusy nawet unii personalnej nie przyjmą, a wtedy ministerjum Monrada wróci znowu do steru.

Berlin 7. lipca.

(Dz. P.) Uzyskany w sądzie nadwornym bilet wnijścia pozwolił mi być świadkiem dziś rozpoczętych rozpraw procesu polskiego, przez prokuratorję mozolnie wysnutego z papierów i pugilaresu Działyńskiego, i zbrodnią stanu naznaczonego na podstawie dedukcji i rozmaitych przypuszczeń. Buda, nowo i umyślnie do tych rozpraw postawiona, znajduje się na drugim dziedzińcu na lewo od głównego wnijścia. Wnętrze jej robi wrażenie sali koncertowej. Sala ta nie jest wcale akustycznie zbudowana, tak że słuchaczowi trudno wszystko zrozumieć. Może to ztąd pochodzi, że ściany wybite są jakiemś płócienkiem. Miejsce słuchaczy znajduje się na półpiętrowem wyniesieniu; naprzeciw trybuny widzów na małem wyniesieniu zasiada sąd; na lewo w przedłużonej linii sędziowskich krzeseł miejsce dla dwóch pisarzy sądowych i tyluż tłómaczy. Po tej samej stronie cokolwiek bliżej publiczności 10 stolików dla obrońców; im naprzeciw stoliki prokuratorji; pomiędzy obrońcami i prokuratorją dwa stoliki; tuż prawie przy prokuratorji umieszczonych 5 stolików dziennikarzy. W środku zaś sali tej, stanowiący czworobok podłużny, ustawione rzędami krzesła dla obwinionych z wolnym gankiem przez sam środek.

Przy mem wnijściu znalazłem salę zapełnioną wszystkimi prawie więźniami, starannie ubranymi, z pogodnemi twarzami, zajętymi gawędką pomiędzy sobą. Księża wystąpili w rewerendach. Na krzesłach obrońców zasiadło 10 obrońców: Janecki, Lisiecki, Brachvogel, Deycks, Holthoff, Elven, Lent, Lewald, Oesterreicher i Zentzitzky. Ostatni dwaj wyznaczeni z urzędu obrońcy w ciągu rozpraw ustąpili, nie zaszczyceni obroną przez żadnego z obwinionych. Profesora Gneista nie było dziś. Na miejscu prokuratorji zasiedli Adelung i jego pomocnik Mittelstaedt, syn znanego adwokata z Wrześni. Funkcję tłómaczy sprawowali od dawna w Berlinie osiadły tłómacz zbioru praw pan radca Jerzewski i Kąkiel. Z pisarzy sąd. jeden nazywa się Zaleski. Trybuna publiczności tylko w jednej trzeciej części była zapełniona. Publiczności polskiej szczupła była liczba kilka pań przebywających w Berlinie i najwięcej sześciu mężczyzn. Zadziwiającą jest rzeczą, interes ogólny, a choćby prosta ciekawość nie sprowadziła na trybunę widzów młodzież tu się kształcącą polską. Nie przypuszczam, żeby ją od tego mogła była powstrzymać dżdżysta niepogoda, prawie jesienna. Okoliczność ostatnia wstrzymała niezawodnie obcą ludność od zebrania się liczniejszego. Przy stolikach dziennikarskich dwóch tylko zasiadło stenografów; prywatnie zamówionych. Dziennikarstwo polskie, najbardziej w tym procesie interesowane, starało się także o miejsce dla siebie, a na piśmienny wniosek u sądu jednego z dziennikarzy odmowną dano odpowiedź, z przyczyny jakoby miejsca wszystkie były już rozdane. Może tą odmowną odpowiedzią chciano uniknąć bliskiej i prawie bezpośredniej styczności Polaka z uwięzionymi ziomkami.

Po wprowadzeniu przez dwóch posługaczy znacznie chorego dr. Niklewskiego, praktykującego lekarza, woźny w głos donośny oznajmił, iż sędziowie przybędą na salę sądową. Prezydujący senatu kryminalnego nadwornego sądu, p. Büchtemann, sucho zagaił rozpoczęcie się rozpraw sądowych oświadczeniem, że prócz 10 sędziów, należących wedle przepisu do składu sądowego, równocześnie 5 innych sędziów prócz tego zasiadywać będzie, przeznaczonych w razach nadzwyczajnych na zastępców członków właściwego sądu. Po sprawdzeniu wstępnem obecności tych, którzy się z wolności przed dniem 30. czerwca do więzienia stawili, i zakomunikowaniu przez prezydującego o doniesieniach z zagranicy cierpiących osób a będących pod zarzutem zbrodni stanu, a zwłaszcza pp. Sikorskiego i Łączyńskiego, podnosi głos p. Lisiecki, obrońca dr. Niklewskiego, wnosząc, aby było wolno klientowi jego cierpiącemu ustąpić z sali sądowej. Prokuratorja temu się opiera; wreszcie na wniosek obrońców sąd idzie na naradę, i powróciwszy na salę posiedzeń ogłasza prezydujący postanowienie sądu, wedle którego bez narażenia się na skutki postępowania zaocznego wolno dr. Niklewskiemu opuścić salę; co się zaś tyczy innych wydarzeń nieobecności obwinionych a obecnie uwięzionych, zastrzega sobie sąd w każdym razie swe postanowienie. Po wywołaniu z kolei wszystkich obwinionych dla usłyszenia ich deklaracji, kogo sobie na obrońcę wybierają, przystępuje prezydujący do publikacji ogólnego planu odbywać się mających posiedzeń sądowych. Wedle tego posiedzenia odbywać się będą tylko w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek, rozpoczną się rano o godzinie 9 i z pauzą półgodzinną pomiędzy 11 a 12 trwać będą do godziny 3, jeżli ukończenie zaczętej już sprawy nie będzie wymagało przedłużenia; dalej, oskarżeni zajmować winni raz na zawsze wyznaczone im miejsce porządkowe; rozprawy toczyć się będą w języku polskim i niemieckim; oskarżeni wywołani występować winni przed stoliki, w bliskości obrońców się znajdujące, i tak długo po ukończeniu rozpraw dziennych w sali pozostać winni, dopóki się nie wydalą słuchacze i świadkowie.

Powyższą wzmiankę o wyborze obrońców, uzupełnić winienem dodatkiem, że pan dr. Henryk Szuman jedyny oświadczył wolę nieprzybrania sobie obrońcy i bronienia się samemu. Po załatwieniu kwestji obrony żwawa rozpoczyna się dyskusja pomiędzy obrońcami a prokuratorją. wywołana wnioskiem rzecznika, p. Holthoff, aby w interesie obrony sąd wezwał na znawców i jako pomocniczych tłumaczów pp. Sosnowskiego z Poznania i dr. Cybulskiego, profesora przy uniwersytecie wrocławskim. Przeciw prokuratorji, protestującej przeciw przypuszczeniu proponowanych znawców i wywodzącej, że tłumacze i znawcy przez sąd, resp. prokuratorję wyznaczeni, zupełnie wystarczają, występują bez wyjątku wszyscy obrońcy, niektórzy po parę razy wywodząc w sposób przekonywający konieczność i potrzebę środka tego obrony, a nie sprzeciwiającego się ostatecznie przepisom ordynacji kryminalnej. Sąd po krótkim ustępie naradnym ogłasza przez prezydującego, że się przychyli do wniosku obrońców i niezwłocznie panów proponowanych zawezwie na posiedzenia procesowe, z tą jednakże ogródką, iż tylko udział brać będą przy rozprawach sądowych, o ile w każdym danym razie ich kwalifikacja znawców będzie potrzebną. Spodziewać się, że panowie ci, przez wszystkich więźniów upragnieni, zechcą po odebranym pozwie przybyć, choćby im wypadało niejedną usunąć przeszkodę. W końcu wnosi prokuratorja, zastrzegając sobie postawienie osobnego wniosku co do Bolesława Sikorskiego, aby sąd postanowił przeciwko wszystkim nieobecnym, a wedle zasad ordynacji kryminalnej formalnie zapozwanym obwinionym postępowanie zaoczne. Prezydujący na wniosek ten odpowiada, że publikacja sądowego postanowienia nastąpi jutro przed rozpoczęciem czytania aktu oskarżenia i tem kończy dzień pierwszy rozpraw procesowych.

Wśród postępowania sądowego ukazał się w sali procesowej parę razy pan radca nadworny Krüger. Z jego całej postawy nawet niewtajemniczony byłby w nim poznał organizatora tego tragicznego aktu rozpoczętego. Do d. 30. czerwca tylko dziesięciu się dobrowolnie stawiło do Hausvogtei: Bniński, Brodowski, Działowski, Grabowski, Kwilecki Mieczysław, Niegolewski Zygmunt, Radoński Seweryn. Skrzydlewscy Mateusz i Józef i Zabłocki. Przybyli jeszcze: Brodnicki Kazimierz i Kierski Tadeusz.

Z wyjątkiem pp. Elvena i Lenta wszyscy obrońcy dostatecznie polskiej publiczności są znani. Wspomnę tylko w paru słowach o występujących w procesie tym nowych obrońcach. Zwłaszcza p. Elven znamienitą swą dedukcją, logiczną, płynną i przekonywującą, przy organie czystym i donośnym powszechną na siebie ściągnął uwagę. O ile z krótkiego przemówienia p. Lenta wnosić można jest to także głowa jasna z organem dźwięcznym. Organ pomocnika prokuratorji nie jest wdzięczny. P. Adelung zaś tak cicho mówi, że go na trybunie nie podobna dosłyszeć.

Sprawy według aktu oskarżenia następującą mają przychodzić koleją pod rozprawy sądowe:

1. Hr. Jan Działyński, z Kórnika. — 2. Aleksander Guttry, ze wsi Paryża. — 3. Włodzimierz Wolniewicz, dziedzic Dębicza. — 4. Władysław Kosiński, dziedzic Targowej Górki. — 5. Dr. Władysław Niegolewski, dziedzic Morownicy. — 6. Leon Królikowski, dyrektor żeglugi parowej z Warszawy. — 7. Józef Rustejko, bibliotekarz z Kórnika. — 8. Dr. Julian Ksawery Łukaszewski, z Trzemeszna. — 9. Stud. fil. Władysław Śmiśniewicz, ze Środy. — 10. Filip Skoraczewski, kandydat leśnictwa z Godorowa. — 11. Walerjan Mrowiński, zarządzca gospodarczy z Gościeszyna. — 12. Józef Żórakowski, z Poznania. — 13. Adolf Hoffmann puszkarz z Poznania. — 14. Ludwik Ohnstein, kupiec z Leszna. — 15. Dyonizy Oberfelt, kupiec z Poznania. — 16. Stanisław Kaniewski, kupiec z Poznania. — 17. Marjan Jaroczyński, nauczyciel rysunków z Poznania. — 18. Józef Matuszewski, krawiec z Poznania. — 19. Napoleon Mańkowski, technik z Rudek. — 20. Książę Roman Wilhelm Czartoryski, z Jutrosina. — 21. Książę Mikołaj Radziwiłł, z Polaneczki na Litwie. — 22. Edmund Taczanowski, z Książęcej Woli dziedzic. — 23. Władysław Koszutski, dziedzic z Modliszewa. — 24. Stanisław Rymarkiewicz, proboszcz z Kotlina. — 25. Dr. Stanisław Niklewski, lekarz z Jarocina. — 26. Stan. Szczaniecki, dziedzic Skoraczewa. — 27. Ludwik Szczaniecki, dziedzic Boguszyna. — 28. Włodzimierz Kurnatowski, dziedzic Gostyczyna. — 29. Bolesław Antoniewicz, wikary z Ostrowa — 30. Władysław Denel, dzierżawca Smiełowa. — 31. Władysław Zakrzewski, dziedzic Jankowa. — 32. Witołd Rostkowski, z Raszkowa rolnik. — 33. Władysław Błociszewski, z Ciołkowa. — 34. Władysław Karśnicki, dziedzic Czachór. — 35. Stefan Zakrzewski. — 36. Tadeusz Jaraczewski. — 37. Adam Jarzębowski, z Krzycka. — 38. Bolesław Bronikowski, z Kościeszyna. — 39. Władysław Oppen, urzędnik gospodarczy z Poznania. — 40. Witołd Chodacki, urzędnik gospodarczy z Koźmina. — 41. Witalis Walter, inżynier górniczy ze Staniszewa. — 42. Ildefons Chełkowski, dziedzic Wilczy. — 43. Andrzej Miłkowski, elew gospodarczy z Wilczy. — 44. Hr. Stanisław Czarnecki, dziedzic Pakosławia. — 45. Stanisław Błociszewski, dziedzic Ciołkowa. — 46. Ks. Szymon Radecki, proboszcz z Gostynia. — 47. Hipolit Szczawiński, dziedzic Brylewa. — 48. Tadeusz Braunek, dzierżawca z Bojanic. — 49. Seweryn Radoński, dziedzic Psiego Pola. — 50. Ks. Cyprjan Jarochowski, proboszcz z Pogorzeli. — 51. Faustyn Radoński, dziedzic Ninina. — 52. Józef Wierzbiński, dziedzic Włókna. — 53. Józef Mielęcki, dziedzic Nieszawy. — 54. Bolesław Lutomski, dziedzic Stawu. — 55. Napoleon Rekowski, dziedzic Koszut. — 56. Maksymilian Radzimiński, dziedzic z Zdziechowic. — 57. Anastazy Radoński, dziedzic Kreślic. — 58. Józef Prądzyński, zarządzca gospodarczy ze Stawu. — 59. Walerjan Hnlewicz, dziedzic Młodziejewic. — 60. Artakserkses Rekowski, dziedzic Gorazdowa. — 61. Kazimierz Wilkoński, dziedzic Graboszewa. — 62. Józef Pluciński, dzierżawca Konojadu. — 63. Kazimierz Węclewski, dzierżawca Nielęgowa. — 64. Zygmunt Niegolewski, dziedzic Niegolewa. — 65. Zygmunt Jaraczewski, dziedzic Jaraczewa. — 66. Feliks Matecki, z Grabu. — 67. Jan Majewski, rządzca gospod. z Grabu. — 68. Leon Śmitkowski, dziedzic z Łęgu. — 69. Mateusz Skrzydlewski, dziedzic Mechlina. — 70. Władysław Łącki, dziedzic Posadowa. — 71. Ferdynand Molinek, zarządzca gosp. z Uścięcic. — 72. Mieczysław hr. Kwilecki, dziedzic Oporowa. — 73. Józef Kierski, dziedzic Gąsaw. — 74. Bolesław Kościelski, dziedzic Śmiłowa. — 75. Erazm Zabłocki, dziedzic Tonowa. — 76. Norbert Szuman, dziedzic Kujawek. — 77. Wojciech Cunow, dzierżawca Słupów. — 78. Karol Brodowski, dziedzic Pawłowa. — 79. Dr. Henryk Szuman, dziedzic Władysławowa. — 80. Ernest Świnarski, dziedzic Kruszewa. — 81. Bolesław Moszczeński, dziedzic Kuśnierza. — 82. Serafin Ulatowski, dziedzic Racic. — 83. Ignacy Grabowski, dziedzic Bondecza. — 84. Cezary Tur, dziedzic z Trzeciewnicy. — 85. Konstanty hr. Bniński, dziedzic Glesna. — 86. Józef Skrzydlewski, dziedzic Dzierzążna. — 87. Zygmunt Malczewski, dzierżawca z Ławek. — 88. Kazimierz Brodnicki, dziedzic Dziećmiarek. — 89. Józef Krasicki, dziedzic Karsewa. — 90. Ludwik Heinrych, rządzca gospodarczy z Lubostronia. — 91. Józef Seyfried, komisarz handlowy. — 92. Bolesław Sikorski, dziedzic Krostkowa. — 93. Tadeusz Kierski, dziedzic Pobórki. — 94. Ks. Józef Hubert, proboszcz z Grabowa. — 95. Antoni Jackowski, dziedzic Pałczyna. — 96. Roman Pilaski, dzierżawca Zieleńca. — 97. Ks. Augustyn Samarzewski, dziekan ze Srody — 98. Maksymilian Jackowski, dziedzic Pomarzanowic. — 99. Wiktor hr. Szołdrski, dziedzic Brodowa. — 100. Andrzej Skórzewski, z Żerkowa. — 101. Hipolit Duszyński, z Nowego Dworu. — 102. Bogusław Łubieński, dziedzic Kiączyna. — 103. Julian Mittelstaed, dziedzic Kunowa. — 104. Franciszek Mierosławski, dziedzic Proszysk. — 105. Michał Paruszewski, dziedzic Obudna. — 106. Walerjan Sulerzycki, dziedzic Zagajnych Górek. — 107. Ks. Mikołaj Gośki, wikary z Poznania. — 108. Jan Jasiński, były aktuarjusz z Bydgoszczy. — 109. Ks. dr. Wincenty Cichocki proboszcz z Brodnicy. — 110. Józef Banaszak, rymarz z Brodnicy. — 111. Stanisław Wierzbiński, zarządzca gospodarczy z Uściekowa. — 112. Baron Teodor Seydewitz, oficer papieski. — 113. Julian Sypniewski, z Piotrowa. — 114. Kazimierz Mroziński, z Londynu. — 115. Karol Chłapowski, z Czerwonej wsi. — 116. Stanisław Maciejowski, spedytor z Katowic. — 117. Józef Berger, kasjer dom. z Grembanina. — 118. Bonawentura Błeszyński z Łaszczyna. — 119. Józef Zabłocki, dziedzic Chwalencinka. — 120. Bolesław Czapski, z Chwalencina. — 121. Dr. medycyny Leon Martwell z Moncallieri. — 122. Jan Rohr, komisant handlowy z Gdańska. — 123. Fryderyk Johanson, fabrykant waty z Królewca. — 124. Zygmunt Działowski, ze Mgowa. — 125. Natalis Sulerzycki, dziedzic z Piątkowa. — 126. Józef Iłowiecki, dzierżawca z Ryńska. — 127. Edward Kalkstein, dziedzic z Jabłówka. — 128. Ks. Józef Łebiński, wikary z Płocka. — 129. Teodor Jackowski z Jabłowa. — 130. Ks. Antoni Marański, proboszcz z Sulenczyna. — 131. Marceli Borowski z Czarlina. — 132. Józef Thokarski, z Wygody. — 133. Adolf Łączyński, dziedzic Kościelca. — 134. Adolf Koczorowski, dziedzic Dębna. — 135. Hipolit Turno z Obiezierza. — 136. Jan Arndt, dziedzic Arkuszewa. — 137. Edmund Callier z Poznania. — 138. Juliusz Bolesław hr. Chotomski, kupiec z Królewca. — 139. Jan Koronowicz, kupiec z Królewca. — 140. Juliusz Reichstein z Augustowa. — 141. Jan Winkler Kądrzyński, akademik z Królewca. — 142. Leopold Różycki, akademik berliński. — 143. Dr. Kazimierz Szulc, były redaktor *Tygodnika Poznańskiego*, z Poznania. — 144. Józef Gościcki, kupiec z Królewca. — 145. Henryk Gosławski. — 146. Juliusz Au. rolnik z Poznania. — 147. Władysław Zawadzki, dziedzic Suków. — 148. Walenty Pałczyński, dzierżawca Ślesina. 149. Kazimierz Chełmicki, dziedzic Żydowa.

Obrońców wszystkich, którzy obrony obecnych obwinionych pomiędzy siebie rozdzielili, jest tylko 9ciu. Bronić będą pp. Janecki i Lisiecki, rzecznicy z Księztwa; dr. Gneist, profesor prawa przy uniwersytecie berlińskim; Brachvogel, Holthoff, Deycks, Lewald, rzecznicy z Berlina; Elven, rzecznik z Kolonii; Lent, rzecznik z Wrocławia. Podaję poniżej spis obwinionych, których każdy z wymienionych panów adwokatów bronić będzie; pozwalam sobie jednakże dla umniejszenia miejsca podać tylko numera porządkowe, pod któremi oskarżeni są umieszczeni w powyższym wykazie.

Janecki broni 16tu: t. j. 4, 5, 7, 17, 21, 29. 51, 52, 55. 57, 64, 70, 102, 134, 135.

Prof. dr. Gneist 1go: t. j. 19.

Deycks 18tu: t. j. 13, 54, 58, 63, 66. 67. 76, 79, 84, 101, 107, 111, 112, 113, 114, 115, 123, 128.

Brachvogel 18tu: t. j. 15, 16, 33, 34. 45, 53, 56, 60, 62, 63, 73, 86. 87, 90. 97, 104. 106, 116.

Holthoff 18tu: t. j. 37, 59, 61, 71, 72, 73, 75, 78, 82, 83, 88, 95, 96, 103, 118, 126, 138, 139.

Lisiecki 14tu: t. j. 9, 18, 21, 25. 28. 32, 68, 69, 94, 109, 110. 119. 120, 121.

Elven 17tu: t. j. 23. 24. 30, 47, 48, 49, 77. 108, 122, 125, 127, 137, 140, 141, 143, 144. 148.

Lent 18tu: t. j. 6, 11, 12. 40, 41, 42, 43, 44, 74, 81, 100, 129, 130, 131, 132, 145, 146, 147.

Lewald 7miu: t. j. 26, 27, 31, 85, 105, 124, 149.

Berlin 8. lipca.

(O) Dzisiejsze posiedzenie nadwornego sądu tutejszego poświęcono prawie całkiem odczytaniu aktu oskarzenia w niemieckim języku. Zaraz po zagajeniu obrońca Lisiecki zawiadomił sąd, że klient jego obżałowany Niklewski, doktor medycyny, zachorował na febrę gastryczną, i wniósł, aby go na czas odczytywania aktu oskarzenia po niemiecku dyspenzować od obowiązku bycia obecnym przy posiedzeniach, albowiem wyzdrowieje prawdopodobnie do czasu jak się zacznie odczytywać akt oskarzenia po polsku. Sąd zastrzegł sobie uchwałę w tym przedmiocie. Następnie ogłosił prezydujący, że ci oskarzeni, którym nie można było wręczyć oskarzenia, wyłączają się od procesu, podczas kiedy względem reszty obżałowanych nieobecnych sąd wytacza postępowanie zaoczne. Zastrzega sobie także uchwałę co do nieobecnego oskarzonego Sikorskiego, którego obrońca Brachvogel obiecał wnieść świadectwa słabości.

Prezydujący daje potem zlecenie, aby rozpoczęto odczyt aktu oskarzenia, lecz tu nastąpił epizod, który głębokie zrobił wrażenie na przytomnych. Obżałowany Edward Kalkstein, dzierżawca z Jabłówka, powstał i przystąpiwszy do stołu sędziów — rzekł łamaną niemczyzną co następuje:

„Wysoki sądzie! Od Boga dana ci jest władza sądzić nas. Niechaj mi z łaski waszej będzie wolno powiedzieć tu przed wami, iż znajdujemy się w państwie chrześciańskiem, i że za wszystko przed Bogiem odpowiadać musimy, cokolwiek uczynimy. I wysoki sąd będzie musiał także odpowiadać za swój wyrok. Proszę więc, aby wysoki sąd zechciał uczcić pana Boga i kazał w tej sali postawić krucyfiks, jakto jest zwyczajem we wszystkich państwach chrześciańskich.“

Wyrazy te, pełne drastycznej prostoty, wprawiły w kłopot członków trybunału. Na taką lekcję ze strony obwinionego „zbrodniarza“ nie byli przygotowani i wstyd ogarnął niektórych. Prezydujący Büchtemann oświadczył, iż sąd i w tej rzeczy zastrzega sobie uchwałę, chociaż dziwno się wyda, by na to było potrzeba aż osobnej uchwały.

Przystąpiono tedy do odczytania aktu oskarżenia. Trwało to aż do godziny trzeciej, z przerwą półgodzinną. Odczytano część ogólną oskarzenia i szczegółowy akt oskarżenia na hr. Jana Działyńskiego, i na tem skończyło się dzisiejsze posiedzenie.

Z Augustowskiego d. 23. czerwca.

W dniu 8. b. m. przejechał car przez północną część naszego województwa, udając się za granicę. Wzdłuż kolei żelaznej nagromadzono wojska i policji wszelkiego stopnia i rodzaju. Niezadowoleni jednakże są Moskale z oglądania carskiego oblicza — chmurne to było oblicze. Car przejeżdżając przez ziemię naszą, był niespokojny, roztargniony, to milczał uporczywie, to odzywał się porywczo, i nie czekając odpowiedzi, mówił o czem innem. A po krótkim pobycie na ostatniej stacji, dał znak do odjazdu, nie obdarzywszy nikogo nawet uśmiechem. To też sołdaty są strapieni, zapewne im się zdaje że za mało zrobili dla Moskwy. Za to na pierwszej stacji w Prusach bawił car przez dwie godzin, lżejszem oddechał tam powietrzem.

Zabawna walka toczy się teraz pomiędzy Bakłanowem a pułkownikiem żandamerji Zygmuntowskim. Przed wyjazdem pierwszego, jeden drugiego chce zgubić, więc denuncjacje wzajemne piszą przeciwko sobie; ale co jest najzabawniejsze, że Zygmuntowski, który pełni obowiązki gubernatora, oskarżony jest przez Bakłanowa o sprzyjanie Polakom! Zygmuntowski arcyżandarm buntowszczykiem!

W Łomży pomocnik naczelnika wojennego Tugendhold, znany powszechnie ze swego postępowania, nakazał ludności tamecznej urzędowy spacer w ogrodzie publicznym, położonym na końcu miasta. Muzyka była tam już w pogotowiu, a dla dam uprzejmy amfitrjon zgromadził zapas łakoci, lodów i cukrów. Oczekiwał tam na publiczność, napawając się zawczasu nowego rodzaju tryumfem, — ale cóż, publiczność owa zbuntowała się, i zamiast do ogrodu, poszła na cmentarz. Straszna zbrodnia! Skutek zaś był taki że zaraz nazajutrz skazano kilku z więźniów na śmierć, i mnostwo osób tak w mieście jako też w okolicy aresztowano.

Oburzenie w duchowieństwie doszło do najwyższego stopnia na wieść o zamiarze Moskwy, odłączenia kościoła polskiego od Rzymu. Z pewnością ręczyć możemy, że nie ma żadnego z naszych kapłanów, któryby za wiarę przodków nie dał się umęczyć. Tylko zaślepienie moskiewskie i nieznajomość uczuć naszych, mogła wymarzyć zamiar tak potworny. Włościanie już wiedzą o tem i tak samo są usposobieni.

Z kraju d. 8. lipca.

Nord, a za nim *Dziennik Powszechny*, gniewają się na *L'Illustration* francuzką za rysunki, przedstawiające więźniów polskich, pędzonych w Sybir, bo ci nie idą, ale koleją jadą do Niżnego Nowogrodu, zkąd płyną parowym statkiem do Permy, a z tamtąd idą szosą do Tiumeni, zkąd dalej znowuż mają płynąć! Zarzucono fałsz tym dziennikom i sprostowano w ten sposób, że od Permy idą piechotą, a Perma nie jest jeszcze na połowie drogi do Nerczyńska, i dopiero Tara ma być tym punktem. Z Permy zaś do Nerczyńska ma być 550 wiorst. Tymczasem zaś ma się rzecz zupełnie inaczej. Z Niżnego Nowogrodu idzie się już piechotą i nikt nigdy do Permy nie pływał. Perma jest jeszcze ośmset kilkadziesiąt wiorst przed Tobolskiem, a z Tobolska do Nerczyńska jest 7.400 wiorst, i marsz trwa zwykle 9 miesięcy. Tara jest miasteczko powiatowe, 350 wiorst od Tobolska, stolicy gubernii położone. Zkądże tam połowa drogi do Nerczyńska? to chyba by zacząć rachubę od Kadyksu. Z Warszawy do zawodu Nerczyńskiego jest 11.640 wiorst a do Tobolska tylko 4.300. — Sybir dzieli się na wschodni i zachodni. Nerczyńsk należy do wschodniego. Skazani do wschodniej Syberji w linijne bataliony na żołnierzy, idą do Irkutska, gdzie ich po batalionach rozmieszczają. Nr. 11ty batalionu stoi w Kamczatce. Komu więc los zdarzy dostać się w to szczęśliwe miejsce, to jeszcze musi przejść spacerem 8.000 wiorst dalej, a zatem są jeszcze Polacy, co od przeszłego roku z wyprawy Langiewicza wzięci, a dotąd nie stanęli na miejscu swego przeznaczenia. Chociaż o tych *Dziennik Powszechny* może napisać na pociechę rodzin, że nie idą, ale że ich psami wiozą.

Ziemie polskie.

Warszawa. Zewsząd z Kongresówki rozbrzmiewają skargi żydów na obchodzenie się z nimi władz moskiewskich policyjnych i wojskowych. Do *Gazety Szlązkiej* piszą np. z Warszawy d. 6. bm.: „Równouprawnienie żydów z chrześcianami rząd nanowo ogranicza rozmaitym sposobem. Do niektórych miejsc publicznych w Warszawie nie chce policja przypuszczać żydów w staroświeckim stroju. Urzędnikom nakazano, mówić do żydów „ty" a nie „pan". Prócz tego roztrząsają już projekt, aby żydom na mieszkanie wyznaczyć osobne części miasta. Jaki te wszystkie kroki rządu wywierają skutek w usposobieniu możnych, jak wiadomo, przez pieniądze, spryt i stosunki swoje żydów, opisywać nie potrzebuję."

Inny jeszcze cios dotknął żydów, mianowicie uboższych. Ogłoszono rozporządzenie policyjno-wojenne, które każe wszystkim wędrownym kramarzom wykazać się konsensami. Czy nie istniało w tym względzie jakie dawne rozporządzenie, czy też przez niedbałość lub nieuwagę władz dotąd go nie przestrzegano, dość, że konsensów takich kramarze wędrowni nie brali. Nie zważając na to, organa wojenno-policyjne jeszcze przed ogłoszeniem nowego rozkazu nachwytały do stu takich kramarzy dla braku konsensu i powtrącały do więzienia.

Korespondent *Gazety Wrocławskiej* dodaje do tego wypadku następujące uwagi: „Upewniają, że los ten niesłuszny spotkał tylko kramarzy żydów; oberpolicmajster Fryderyks ma bowiem być z gruntu nieprzyjacielem żydów, i w konsensach kramarskich nowy sposób dokuczenia żydom odkrył. Podczas gdy więc od r. 1861 za naciskiem opinii narodu dążył rząd do naprawienia błędów i krzywd, wyrządzanych żydom od r. 1831, i przyciągania tej licznej a możnej klasy ludności do siebie: to tacy urzędnicy podrzędni, jak br. Frederyks, udaremniają wszystkie te zabiegi, dopiekając im w stosunkach urzędowych antypatją swoją osobistą. Ale już to taki los systemu policyjno-państwowego, że w końcu organa policyjne siebie biorą za państwo."

Na rozkaz wyższy usunięci zostali Herman Epstein, bankier, z urzędu prezesa kolei warszawsko-wiedeńskiej i syn jego Leon, który znaczną posadę przy tej kolei piastował. Im przypisują winę, że urzędnicy kolei brali udział w powstaniu.

Szczegółowe dyrekcje ogłaszają prawie w każdym numerze urzędowego *Dziennika* wystawienie pojedyńczych majątków na licytację za raty zaległe. Dyrekcja zaś siedlecka uchwaliła d. 13. zm. sprzedaż przymusową 11 majątków.

W nr. 152. podaje organ rządu moskiewskiego fakt następujący, o którym zdałoby się mieć doniesienie z źródła pewniejszego niż ten *Dziennik*. Donosi on:

„Z akt komisji wojenno-śledczej, okazuje się następujący przykład koleżeńskiej szlachetności. We wsi Książenice, pod Grodziskiem, w powiecie warszawskim, będącej w posiadaniu obywatela p. Cz.... w końcu maja rb. znaleziono w stawie 166 kos po powstańcach. Władza wojskowa nałożyła na p. Cz...go karę w ilości 150 rs. Lubo obywatel tłumaczył się niewiadomością pochodzenia tych kos, jednakże tego nie uwzględniono. Pan Cz... nie mając na pogotowiu pieniędzy, pożyczył 150 rs. od sąsiada swego, obywatela Za....go, właściciela wsi Siestrzeń, o milę od Grodziska, i dał mu kwit na 200 rs., zatem 50 rubli samego procentu. Obecnie jeden z powstańców zeznał, że wspomnione kosy były oddane przez powstańców nie p. Cz...mu, lecz Z...mu; skoro ten ostatni został przekonany, że rzeczywiście przyjął 166 kos, zeznał własnoręczną deklaracją, że wprawdzie odebrał od powstańców kosy, lecz bojąc się odpowiedzialności, jednej nocy, wraz ze szwagrem swym K...im, lokajem i furmanem, zawiózł kosy do Książenic i rzucił do stawu, o czem p. Cz... zupełnie nie wiedział. P. Z... dodał, że 50 rs. procentu wziął od p. Cz...go jedynie z powodu ciężkich czasów, ponieważ sam musi płacić wielkie procenta żydom. Na p. Z...go za ten szlachetny czyn nałożono potrójną karę, t. j. 3.000 złotych, z których 1.000 złp. zwrócono p. Cz...mu. Fakt ten jest autentyczny, świeży i przemawia sam za siebie".

W Krakowskiem i Sandomierskiem, gdzie dotąd adresa wiernopoddańcze nie przyszły do skutku, bardzo energicznie myśl tę popiera pan Marceli Masłowicz.

W okolicy Biały jeden włościanin, który był niegdyś denuncjantem a później należał do deputowanych w Petersburgu, pokłócił się z gromadą, z której kilku włościan brało udział w powstaniu, a kilku nawet poległo w boju. Większa część gromady nienawidziła pana deputowanego. Pewnego razu przyszło do tego, że kilku młodszych we wsi zaczęli deputowanego okładać w karczmie kułakami i pomimo jego krzyku: „Ja poseł, ja deputat!" zbili go jak Hamana. Potłuczony poszedł z guzami do komendanta ze skargą. Komendant chcąc wypełnić wiernie rozkaz Maninkina, głoszący: „że kto się deputowanego dotknie, znieważył cara i wart zsyłki w Sybir," wybrał się osobiście do wsi z 30 kozakami. Spędzono włościan, a komendant krzyknął rozwścieklony:

„Skoty! raźwie nie znajetie szto on gawaril z gosudarom? W siej czas pałuczytie po sto pałok!" (Bydlęta! czyż nie wiecie, że on rozmawiał z carem? W tej chwili dostaniecie po sto kijów.) Włościanie nie ruszali się z miejsca, ale spojrzawszy po sobie i po kozakach, stali spokojnie. Dopiero gdy komendant dał znak kozakom, stanęli i włościanie prawie całą wsią do obrony. Kozacy w nogi i nie oparli się aż w Biale.

Za kilka godzin pojawił się poseł od komendanta z groźbą, że idzie wojsko; lecz gdy włościanie zaczęli się naradzać i chcieli ujść w lasy, dopiero się pokazało, że to były tylko strachy. Poseł zaraz oznajmił, iż komendant daruje im winę, byle przeprosić. — Cała wieś stawiła się w istocie u komendanta.

Poznań. Dnia 6. b. m. wypuszczono na wolność z twierdzy Winiar pana Ostrowskiego z Gułtów. Natomiast wywieziono pod eskortą do Berlina pp. Henryka Ponińskiego, Stanisława Żychlińskiego, Kazimierza Tomickiego, Ignacego Słupskiego, Moszczeńskiego Witołda, Czarlińskich Leona, Eugeniego i Stanisława, Morawskiego, Brzeskich Konstantego i Józefa i Aleksandra Szuberta.

Wedle *Posener Ztg.* odstawiono w tych dniach znów 5 więźniów politycznych z Winiar do domu karnego w Kościanie.

Kronika.

Wczoraj przybył wieczornym pociągiem kolei żelaznej J. c. W. **arcyksiążę Wilhelm** do Lwowa i zajął pomieszkanie w hotelu Langa.

Wisła, która jak donoszą z Krakowa, wezbrała była na 9 stóp ponad normalny stan głębokości," opadła już o dwie stopy.

Meteorolog jakiś, którego przepowiednia na czerwiec sprawdziła się zupełnie, wróży niepomyślnie także i lipcowi. Do d. 20. bm. mają być częste burze i deszcze ulewne, przeplatane upałami. Po dzień 20. bm. zaś noce mają się odznaczać zbytniem zimnem.

Jenerał Wąsowicz. W Paryżu umarł dnia 30. zm. jenerał b. w. p. Stanisław Wąsowicz, przeżywszy lat blisko 80. Nieboszczyk walczył jeszcze w armii Napoleona I., przy którego boku zajmował stopień ordynansowego oficera (*officier d'ordonance*) i tłumacza. Przebył pamiętną kampanię z r. 1812 i towarzyszył wraz z księciem Wincencji wielkiemu cesarzowi od Smorgoni na Litwie i wrócił z nim do Paryża. Pogrzeb ś. p. jenerała odbył się d. 4. b. m.

Śp. Saturnin Kleczyński. Donosiliśmy już, że w Paryżu odbył się dnia 30. czerwca pogrzeb Saturnina Kleczyńskiego, b. oficera wojsk polskich. Z kartki pośmiertnej, nadesłanej nam z Paryża, wypisujemy tu niektóre szczegóły, odnoszące się do życia zmarłego żołnierza Polaka. Saturnin Kleczyński był majorem sztabu jeneralnego armii tureckiej i komendantem twierdzy Ruszczuka podczas wojny wschodniej. Bohaterską swą walecznością zasłużył sobie nieboszczyk wiele krzyżów i dekoracyj wojskowych różnych państw, i tak był kawalerem: krzyża wojskowego polskiego, hiszpańskiego Ferdynanda i Izabeli, i sułtańskiego orderu Medżidie. Oprócz tego ozdobiony był medalem włoskim za kampanię z roku 1848, tureckim za wojnę przeciw Moskwie i angielskim w końcu za bitwę pod Eupatorją i wzięcie Sebastopola. Z 58 lat swego czynnego i burzliwego życia, przeżył ś. p. Kleczyński 34 lat na wygnaniu lub w obozie. Umarł w Paryżu dnia 28. czerwca w municypalnym Domu zdrowia na ulicy „Faubourg Saint Denis", zkąd, jak już w Ostatnich wiadomościach donieśliśmy, odprowadzono zwłoki jego na cmentarz Montmartre.

Prokop Chocholouszek. Dnia 5. czerwca umarł w Nadejkowie w Czechach jeden z najsławniejszych literatów i patrjotów czeskich, powieściopisarz Prokop Chocholouszek. Zmarły pracował przy wszystkich prawie dziennikach czeskich, a powieściami swemi zyskał sobie rozgłos powszechny. Pierwszą jego szczęśliwą próbą literacką była nowella „Wanda." Po niej nastąpił cały szereg większych i mniejszych powieści, z których najznakomitsze są: „Templarjusze w Czechach," „Irzyna," „Privitan, kmieć staropragski," „Dwie królewne," „Cola di Rienzi" i „Hrad." W ostatnich czasach napisał powieść „Niewiasta Czasnogórska." Chocholouszek zajmował jedno z najznakomitszych miejsc w powieściopisarstwie czeskiem, odznaczając się w swych utworach bogatą wyobraźnią, żywością opowiadania i wiernością charakterystyki. Nauczyciel przy lwowskim zakładzie głuchoniemych, pan Chocholouszek, jest rodzonym bratym zmarłego.

Akt sprawiedliwości moskiewskiej. Czytamy w *Wieku*: W Proszowicach stał się fakt, który tu podajemy do wiadomości. „Pewien chłop z Proszowskiego ukradł karczmarzowi surdut i zastawił go u drugiego karczmarza. Okradziony dowiedziawszy się o tem, poszedł odebrać swoją własność. Powracając z nią został napadnięty od owego chłopa, który popełnił kradzież, przytem zbity i pozbawiony na nowo swej własności. Gdy poszkodowany karczmarz zaskarżył chłopa w Proszowicach, władza wojskowa przychylając się na stronę chłopa, orzekła jak następuje: Karczmarz N. N. skazany zostaje na zapłacenie chłopu X. jednego rubla srebrem, oraz na otrzymanie jeden raz kijem przez plecy."

Przebiegły chłopek. W pewnej lesistej okolicy Bawarji dostrzegano od długiego czasu ubytku najszlachetniejszej zwierzyny w rewirach rządowych. Podejrzenie padło na pewnego chłopa, który był zapalonym myśliwym i wybornym strzelcem. Naraz doniesiono władzy, że chłopek ten zastrzelił znowu jedną z najpiękniejszych sarn. Natychmiast udał się tedy pan leśniczy wraz z asystencją na rewizję do podejrzanego, który wszakże spodziewał się już tych nieproszonych gości. Gdy komisja weszła do izby, zastała chłopa zajętego poruszaniem kołyski. Zawezwano go, aby był obecnym przedsiębranej w jego domostwie rewizji, na co odpowiedział, że musi kołysać dziecko, aby się nie obudziło. Pan leśniczy kazał tedy jednemu z leśnych, aby wyręczył w tej czynności chłopa. Leśny począł kołysać — a tymczasem urzędnicy przetrząsali dom cały. Nie znalazłszy żadnej zwierzyny wrócili do izby i wziąwszy z sobą leśnego, który przez cały czas sumiennie wypełniał obowiązek kołysania, opuścili dom chłopa. Po odejściu leśniczego i urzędników, odkrył chłop z ojcowską troskliwością kołyskę, jakby się obawiał, czy nie — obudziła się sarna, zastrzelona niedawno, wciśnięta zgrabnie w kołyskę. Na szczęście chłopa nie miał leśniczy psów z sobą, gdyż niezawodnie figiel nie byłby się udał.

Towarzystwo brzeżańskie ku podniesieniu jedwabnictwa w Galicji wydało odezwę (zamieszczoną w *Słowie*) do wszystkich obywateli, aby licznem wstąpieniem w skład jego członków przyczynili się do poparcia tej ważnej dla krajowego przemysłu myśli. Odezwa ta podpisaną jest przez pana Jana Kwistka, prezydenta towarzystwa.

Jak to niewygodnie być wielkim człowiekiem, dowodzą najlepiej ustawiczne kłopoty Garibaldego. Jak wiadomo wyjechał on do kąpiel w Ischii i zamieszkał tam w villa Manzi. Ale zaledwie rozgospodarował się chory jenerał, kiedy ujrzał się nagle otoczony czułą opieką niepowołanych stróżów. Urzędnik policyjny najął sobie zaraz pomieszkanie w tej samej willi, przeciwległy dom obsadzili żandarmi, a ajenci policyjni wybrali sobie okolicę willi na romansowe przechadzki o księżycu. Niezadowolony z tej opieki, przeniósł się Garibaldi do villa Zavota, zkąd otwiera się przepyszny widok na wyspę, morze i słynną neapolitańską zatokę. Czując się skutkiem kąpieli osłabionym, życzył sobie Garibaldi spokoju i zupełnej swobody. Chcąc mu w tem dopomódz, ogłosili jego lekarze, Albanese i Basile, w neapolitańskich dziennikach prożbę, aby przyjaciele i znajomi Garibaldego wstrzymali się od odwidzin, które jakkolwiek z sympatji pochodzą, są jednak dla jenerała nietylko uciążliwe, ale i szkodliwe. Ale prośba ta właśnie przeciwny osiągnęła skutek. Zaraz na drugi dzień przypędziły dwa powozy pod willę Garibaldego — a na parowcach były całe stowarzyszenia, deputacje, korporacje wraz z przynależnymi mowcami, z chorągwiami, muzykami i innemi owacyjnemi rekwizytami. Wszyscy, a było ich około 600 osób, domagali się koniecznie widzieć jenerała i obległszy formalnie jego pomieszkanie, wydawali okrzyki na Rzym, Włochy i ich bohatera. W końcu musiał Garibaldi przyjąć ich u siebie, a 600 osób cisnęło się jak lawa do pokoju jenerała. Że to nie polepszyło stanu pacjenta, nietrudno zrozumieć.

Dr. Małecki, profesor literatury polskiej przy uniwersytecie lwowskim, mianowany już dawniej członkiem Rady naukowej, obradującej w Wiedniu, powołany został tamże i już odjechał. Pan Małecki weźmie udział w obradach nad reformą i uregulowaniem wszechnic austrjackich.

Rozprawa pana Henryka Suchechiego. Na posiedzeniu dnia 4. lipca b. r. filologicznego oddziału Towarzystwa umiejętności w Pradze, odczytał członek nadzwyczajny tegoż Towarzystwa prof. Henryk Suchecki rozprawę, obejmującą rezultaty jego badań językowych nad samogłoskami nosowemi starosławiańskiemi.

Pisma śp. Walerego Łozińskiego. Nakładem tutejszego księgarza, pana Karola Wilda, wyszedł osobny przedruk powieści śp. Walerego Łozińskiego „Dwór zaklęty" drukowanej w swoim czasie w *Dzienniku Literackim*. Powieść ta, obejmująca 2 spore tomy, wzbudziła w czasie pojawienia się swego w *Dzienniku Literackim* powszechne zajęcie i jest niezawodnie jedną z najudatniejszych prac tego młodego, tak zawczesnie zgasłego pisarza. Oprócz „Dworu zaklętego" opuszczą także w przyszłym miesiącu prasę „Pisma pomniejsze" tegoż autora, obejmujące blisko 30 arkuszy druku. Zawierać będą obszerniejszy szkic historyczny pod napisem: „Starsza siostra Zygmunta Augusta" i wiele innych mniejszych szkiców, humorystycznych i powieściowych.

Dzwonka, pisma dla ludu, wyszedł numer drugi i zawiera: 1) Franciszek Karpiński. 2) Podumka nad pługiem, wiersz p. W. z S. 3) Bartek hajduk i jego przygody między Turkami, opowiadanie Wojtka ze Smolnicy. 4) Pogadanka o tytoniu. 5) Rady gospodarskie. 6) Różności.

W Poznaniu wychodzi tygodnik rolniczo-przemysłowy **Ziemianin**, odznaczający się doborem artykułów. W d. 2. t. m. wyszedł tego tygodnika nr. 27. i zawiera następujące artykuły: „Wybór utrzymania i rozmnażania krów dojnych". „O znaczeniu jakie ma woda w życiu roślin." „Dr. Szenic". „Pracownia rolniczo-chemiczna". „113 panu K. w Wieszczyczynie w powiecie śremskim". „Narzędzia rolnicze: Młockarnie maneżowe i najnowsze ich ulepszenia."

Sprostowanie. W fejletonie w numerze 152 *Gazety Narodowej* wkradła się pomyłka w jednem z przytoczonych nazwisk. Zamiast Dolezac, ma być Dalerac, (autor dzieła p. t. *Les anecdotes de Pologne ou mémoires secrets du règne de Jean Sobieski III. du nom. Amsterdam* 1699.)

Ostatnie wiadomości.

W belgijsk[illegible] Izbie nie było od czasu wystąpienia strony [illegible]awej żadnego posiedzenia, gdyż nie ma dostate[illegible]ej do uchwały liczby głosów. Dopiero z końcem [illegible]ygodnia spodziewają się zmiany na lepsze. Minist[illegible] sprawiedliwości Tesch doniósł bowiem, że wpra[illegible]ie wraca już z kąpiel, ale z powodu słabości sw[illegible] [illegible]żony podróż odbywać musi powoli. Nim więc pow[illegible]ci, skazaną jest Izba na codzienne a niepotrze[illegible]ne zgromadzanie się — gdyż jego jeden głos j[illegible]t potrzebny; inaczej Izba nie może się nawet rozwiązać lub odroczyć, nie mając na taką uchwałę dostatecznej liczby głosów. Udział publiczności w posiedzeniach zakłopotanej Izby rośnie coraz bardziej: trybuny są przepełnione publicznością a przed parlamentem zbierają się liczne gromady ludu. Na posiedzeniu z d. 6. b. m. wydarzyła się w Izbie scena prawdziwie wzniosła. Na pół ociemniały H. de Brouckère kazał się zaprowadzić na posiedzenie, aby złożyć dowód szacunku dla konstytucji i dać nauczkę wiarołomnej prawicy. Gdy mąż ten szlachetny wszedł do Izby, oparty na ramieniu przyjaciela, przyjęły go trybuny grzmiącemi oklaskami — a takaż sama oznaka czci czekała go u wyjścia ze strony zgromadzonego przed parlamentem ludu.

Trochę niegrzeczniej postępuje sobie publiczność z członkami prawicy, którzy tak dalece o wszelkiej przyzwoitości i takcie zapomnieli, że podczas posiedzenia przechadzali się z uśmiechem szyderczym po parku. Owoż jeden z tych panów znalazł się jakimś przypadkiem w wodzie basenu. Szczęściem bas[illegible] nie był głęboki, i skończyło się tylko na poniewolnej kąpieli.

Narodni Listy, mówiąc o liście Pagodina do Palackiego, wystosowanym i umieszczonym w dzienniku czeskim *Narod* o sprawie polskiej, piszą między innemi: „Kto jest ten Pagodin? Profesor w Moskwie, który przed rokiem 1848 objeżdżał kraje sławiańskie, i w swych relacjach, pisanych z podróży tajnie do cara Mikołaja, podawał środki, jakby można wszystkich Sławian zagarnąć pod panowanie moskiewkie! O Czechach np. powiedział wyraźnie: „Kilkuset dukatami i kilku orderami można pozyskać cały naród." Słowem: Pagodin jest moskiewskim ajentem policyjnym. Że mu odpowiadamy wsposób umiarkowany, to jedynie z szacunku dla pana Palackiego, jego przyjaciela politycznego, przyczem jednak nie możemy się wstrzymać od ubolewania, że pan Palacky ma stosunki z człowiekiem, który obraził tak ciężko i dotkliwie naród czeski, i że ogłasza list jego. P. Palacky myli się w ogóle co do swego przyjaciela, jeżeli mówi o nim, iż nie żywi ani iskry nienawiści ku Polakom. Pagodin wydał zeszłego roku broszurę w Moskwie, w której mówi o środkach, jakiemiby można wytępić żywioł polski na Litwie. Są to właśnie te same środki, których później użył Murawiew."

Z Koeniggraetz zamieszcza urzędowa *Lemberger Ztg.* następującą korespondencję: „Dnia 1. bm. liczba internowanych w Koeniggraetz wynosiła 660 ludzi, między nimi 5 starozakonnych, gdyż wielu zrobiło użytek z amnestji i wróciło do Moskwy (Russland (?) Podług listów, które ztamtąd nadeszły do internowanych, amnestjonowani rzeczywiście wolni są od wszelkich nagabywań. Dla tego też znowu zaczna liczba zgłosiła się o pozwolenie powrotu. Na lato wypróżniono drugi pawilon ze 150 łóżkami, i pomieszczono tam osoby wyższego stanu. Ponieważ od niejakiego czasu ustały prawie przesyłki pieniędzy i sukni dla internowanych, przeto naczelnik ekspozytury königsgrätzkiej sprowadził bardzo znaczny zapas odzieży rozmaitego rodzaju i bielizny kosztem skarbowym, i obdzielił nią internowanych. Codziennie po 150 internowanych komenderują do kąpieli. Stan zdrowia jest bardzo dobry; w szpitalu znajduje się tylko 10, po części lekko chorych."

Prosilibyśmy *Gazetę Lwowską*, aby doniosła także cośkolwiek z Ołomuńca i Iglawy. Z Koeniggraetz bowiem drugą już w niedługim czasie czytamy korespondencję taką, a o tamtych miejscach ani słówka.

W Przemyślu na Sanie powódź zerwała tej nocy most kolejowy. Nie nadeszła więc aż do zamknięcia dziennika poczta zachodnia. Z tego powodu i ostatnich wiadomości podać nie możemy dzisiaj.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.